Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prąd"

**Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.**

| | | |
|---|---|---|
| I strona | — 5 szpalt | Zł. —.70 |
| Tekst | — 5 | —.60 |
| Reklamy | — 5 | —.40 |
| Zwyczajne | — | —.20 |
| Cyfrowe | — 8 | —.40 |
| Nekrologi | — 5 | —.40 |

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
**Konto czek. PKO. Nr. 8575**
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# DZIEŃ POLSKI

**Cena egz. 20 gr.**
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową . 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową . 10.—
Zmiana adresu . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
**WARSZAWA, SZPITALNA 1**
TELEFONY: REDAKCJI 000-84, ADMIN. 000-01

**Nr. 145. Warszawa, Środa 28 Czerwca 1933 r. Rok X.**

## Polska nad morzem.

W czternastym roku wznowionego panowania polskiego nad polskiem wybrzeżem Bałtyku patrzymy na gwałtowniejsze bodaj niż poprzednio ataki propagandy i akcji polityki niemieckiej na nasze granice zachodnie, w szczególności zaś na Pomorze. Istotnym myślom rządzącego dziś nacjonalizmu niemieckiego w tym kierunku nie potrzeba zupełnie komentarzy, a pierwotny program paktu czterech ujawnił w całej pełni taktykę obraną w tej mierze przez oficjalne czynniki niemieckie. Od tej strony sprawa jest zupełnie jasna, groźne możliwości zupełnie wyraźne. Ale nie na tem koniec sprawy. Dążenia do zagarnięcia Pomorza nie ustawały przecież nigdy w przeszłości. Marzyli o niem w XV w. pobici Krzyżacy, snując zupełnie konkretne plany rewizji traktatu toruńskiego, wysilali się w tym kierunku już od końca XVI w. Hohenzollernowie, próbowali tego Szwedzi, a wreszcie nowe królestwo pruskie, które po 70 latach planów, intryg i kombinacyj, dopięło wreszcie swego w pierwszym rozbiorze. O posiadaniu bowiem Pomorza decydowała nietylko wola i siły zaborcy, ale także i to w większej jeszcze mierze, wola i siły Polski. Ten kardynalny punkt nie zmienił się do dzisiaj i dlatego obliczając stan rzeczy nad Bałtykiem trzeba wyjść od tego właśnie punktu.

Położenie naturalne dało nam do rąk jeden wielki atut: Wisłę. Wbrew wszystkim argumentom niemieckim o pogwałceniu geografji przez odcięcie Prus wschodnich od Rzeszy, Wisła, główna oś państwa polskiego, wyjściem swem wiąże nieodwołalnie Pomorze z Polską. Wisła też była i jest tą tajemniczą siłą, która sprawiała, że Pomorze po dłuższym czy krótszym okresie oderwania od Polski zawsze do niej wracało. Drugi nasz atut naturalny, to ludność polska u ujść Wisły, ludność, która przetrwała obce panowanie i która zaludniając ten kraj w 90 proc. popiora wszelkie geograficznie, polityczne i ekonomiczne argumenty polskie, nieodpartym w czasach samostanowienia narodów, argumentem etnograficznym.

Zachodzi teraz pytanie co do tych odziedziczonych po przeszłości argumentów dodała Polska współczesna, w jakiej mierze wyzyskała je i wzmocniła w walce, która toczy się o Pomorze ciągle i to nietylko nad samem ujściem Wisły, ale także i to w formie może ostrzejszej i groźniejszej dla nas w opinji międzynarodowej, w prasie zarówno wielkich metropolji, jak centrów prowincjonalnych, do których dociera staranna akcja niemiecka, w klubach politycznych, literaturze, a wreszcie i filmach. Odpowiadamy na to zwykle wysuwając dwie rzeczy zasadnicze: Gdynię i kolej Śląsk—Gdynia. Odpowiadamy niewątpliwie słusznie. Swoim świetnym i szybkim rozwojem, nowoczesnością i obrotami swego portu, Gdynia daje świadectwo sił, zdolności i tężyzny narodu i państwa, do którego należy, tem świetniejsze, że jednocześnie to państwo żywić jeszcze może sąsiedni Gdańsk, rozwijający się dziś lepiej, niż za wysławianych czasów pruskich. Zbudowanie kolei Gdynia—Śląsk, połączenie jednym bezpośrednim łańcuchem źródeł energji handlowej, przemysłowej i górniczej, mieszczących się na Górnym Śląsku i w Małopolsce z morzem, jest oczywistem i naturalnem dopełnieniem ufundowania Gdyni.

Wszystko to jest nad wyraz słuszne i trafne. Ale pytanie, czy na tem ma być koniec, czy pozatem morski program Polski ma się ograniczać do tego co jest dzisiaj, tj. propagandy na plakatach, odezwach i słabych przeważnie filmach, na zachęcaniu do wyjazdu nad polskie morze (przeważnie płatonicznem) i na mniej lub więcej pomysłowych albo niepomysłowych demonstracjach? Znaczyłoby to, że po kilkunastu latach wyczerpaliśmy, dość skromnie, nasz program morski i że poza słowami, realnie niewiele już tam możemy zrobić. Tymczasem do zrobienia jest bardzo wiele.

Zacznijmy od postulatów najskromniejszych, ale łatwych do realizacji. Pierwszy to postulat wewnętrzny: ściąganie latem możliwie wielkiej ilości kuracjuszy nietylko nad morze, ale na Pomorze wogóle, oby tam nietylko posuwali proces stapiania się tego kraju z całą Polską, ale dawali środki ekonomicznego podnoszenia się i wzmagania. Pisze się i mówi o tem wiele, ale na tem przeważnie rzecz się kończy. W praktyce morze i Pomorze jest dostępne dla publiskich północnych województw i zamożniejszych a pełnych dobrej woli sfer z reszty Polski, ponieważ prymitywne pomieszczenia ustępują dopiero zwolna nowoczesnym przeważającym dziś mało gdzie poza Gdynią, ponieważ pobyt, mimo to jest, ze względu na specjalne warunki, drogi i ponieważ dojazd, mimo ulg sezonowych, wypada z dalszych stron Polski niestosunkowo wysoko. Na pierwsze rade przynieść może tylko czas, na drugie wieleby pomogła lepsza organizacja, na trzecie pomóc można odrazu. Jeżeli koleje polskie wozić mogą niemal zadarmo węgiel ze Śląska do Gdyni, by go tanio sprzedać obcym, to mogłyby one na tych samych warunkach i o obywateli polskich, zostawiających tam nb. pieniądze. W ciągu czterech miesięcy w roku obowiązują np. we Włoszech 50-proc. zniżki tam i z powrotem na „wiosnę sycylijską", dzięki którym można całe Włochy przejechać i powrócić za połowę ceny biletu, o ile się spędzi pewien czas na Sycylji. Czy nie możnaby zrobić i u nas „pomorskiego lata" na tych samych warunkach. A toby odrazu pomogło.

To jeden przykład: drugim sięgamy w istotę naszej pozycji nad morzem. To jest kwestja floty. Nie mówimy tu o flocie wojennej, bo ta rzecz zależy od specjalnych warunków. Mówimy o flocie handlowej. Nasz handel morski będzie w istocie o tyle tylko naszym, o ile będzie się odbywał pod polską banderą. Inaczej będziemy zawsze źródłem bogacenia się obcych, jak byliśmy niemi przez wieki, rozstając się z naszym eksportem już w Gdańsku. Tymczasem rozwój naszej floty handlowej, choć od kilku lat postępuje pomyślnie naprzód, jest mimo wszystko za powolny. W r. 1927 mieliśmy 6 statków o 11.000 tonn pojemności, — w r. 1932 mieliśmy ich 33 o 67.000 tonn, — w roku bieżącym spadliśmy do 31 statków z 60.000 t., czyli cofnęliśmy się poza r. 1931. W tonażu światowym udział nasz wynosi 0,097 proc., Niemiec 6,1 proc., Norwegji 6%. Na 1000 mieszkańców wypada w Finlandji 200 tonn, w Niemczech 75 tonn, w Estonji 60 t., a u nas 2 tonny. W obrotach naszych własnych portów polskich statki polskie w r. 1927 przewiozły 2,9 proc., a w r. 1931 prawie 7,5 proc. obrotu, czyli ze zgorą 90 proc. obrotów naszych portów dokonują statki obce. Wzmocnienie tego procentu, to najważniejszy krok do wzmocnienia pozycji Polski nad morzem.

### Odezwa Ks. Prymasa na Święto Morza.

**Poznań** 27 czerwca.

(Tel. wł.) J. Em. kardynał Prymas August Hlond z okazji „Święta Morza" wydał odezwę do duchowieństwa następującej treści:

„Dnia 29 czerwca Polska obchodzi „Święto Morza". Uroczystość ta będzie wyrazem świadomości, że bez morza niemasz Polski swobodnej i potężnej a zarazem będzie wyrazem pokojowej lecz zdecydowanej woli Narodu, który odzyskawszy niepodległość z woli Opatrzności, w żaden sposób nie chce i nie może się wyrzec własnego morza. Najczystszy patrjotyzm i instynktowne wyczucie przeznaczeń państwa podyktowały myśl tego obchodu.

Na życzenie Komitetów można tego dnia odprawić nabożeństwo na intencję, by pomyślny rozwój umożliwił Polsce jej pokojowe posłannictwo dziejowe. Tematem kazania będzie uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. Można atoli w nawiązaniu do obchodu morskiego wspomnieć o religijnych i kulturalnych zadaniach Polski, które są zawarunkowane jej swobodą na lądzie i na morzu oraz jej wiernością dla ideałów Chrystusowych.

SEN. LEON JANTA-POŁCZYŃSKI.

## Na prawo — czy na lewo.

**Referat wygłoszony w Poznaniu dnia 23-go czerwca 1933 r.**

II.

Za autorytetem Poincaré'go obecnie przycichły przeciwieństwa we Francji i rozgrywki polityczne ustąpiły przed dominującą sprawą „odbudowy gospodarczej", oprócz socjalizmu, który niezmiennie powtarza swoje dawne hasła „międzynarodowość, walka klas, zniesienie własności". W wierności swoim hasłom są socjaliści rzeczywiście chyba jedynem prawdziwie konserwatywnem stronnictwem.

Nie tu jest pora oczywiście rozważać czy zrzeczenie się inicjatywy politycznej w Europie i przyjęcie niebezpiecznej sytuacji defensywnej wobec wybuchowego temperamentu jakiegoś Mussoliniego, czy chociażby Niemiec, są właściwą dla Francji rolą.

Mówimy tutaj tylko o gospodarczej ewolucji i konstatujemy, że ta z pewnością jest przeciwna wszelkim eksperymentom, i chociaż nie wykazuje pomyślowości, to jednak społeczeństwu zabezpiecza najlepszy w świecie byt.

O faszyzmie mówiłem niedawno na innem miejscu.

Hitleryzm natomiast jest jeszcze zagadką, chociaż sam fakt wejścia w stan gwałtownego fermentu 70-miljonowej ludności wymaga u sąsiadów czujności nad wyraz uważnej. Nas interesuje dziś zagadnienie czy ewolucja pójdzie na prawo czy na lewo.

Samo kierownictwo uwikłało się pod tym względem w przeciwieństwa bardzo wyraźne. Sojusz z Hugenbergiem, przywódcą „narodowców" skończył się wprawdzie wchłonieniem organizacji i prasy Hugenberga w temp rekordowym, co wszakże nie oznacza definitywnej rezygnacji bardzo jeszcze potężnej siły, chociażby się ze względów taktycznych wołała nie ujawniać. Hindenburg i Reichswehra jeszcze nie doszczętnie opanowane są atutami w grze pozwalającej na zaszachowanie niejednego eksperymenciarstwa lewicującego odłamu Hitleryzmu.

Inna sprawa z masami. Odstąpiły one bardzo łatwo od jałowych haseł socjalizmu „Międzynarodowego", „zazydzonego" i „klasowego", nie drgnęły na zajęcie majątku i lokali wolnych związków zawodowych, ale oczywiście dlatego, że spodziewają się lepszego rozwiązania dol pracowniczej, której chociażby wojna żydowska radykalnie nie zmieni.

Czy zapowiedź gigantycznego planu rozbudowy dróg i domów jest sztucznym ogniem jak parady i obchody na dzień 1-go maja i uśmierzą natarczywe żądanie, przyszłość dopiero okaże.

Propaganda brunatnych koszul, a nawet „ideologizy" w typie takiego uczonego jak Oskar Spengler, polecają poprostu przymusową gospodarkę w typie wojennym (Feldgrauer Sozialismus) jako przejście do czystej formy planowej socjalistycznej przebudowy świata. Banki już się znalazły pod kontrolą władz państwowych. Przemysł górniczy sam się oddaje pod nadzór. Rząd staje się jedyną ucieczką sfer gospodarczych: ulgi, premje, zaliczki, subwencje, z jednej strony, a różnorakie restrykcje z drugiej strony tworzą instrument władzy bezapelacyjnej. Jeżeli dodamy, że zawieszenia płatności zagranicznych, tak rat jak i procentów pociąga za sobą jawną lub ukrytą wojnę celną na wszystkich granicach, to zrozumiemy do jakiego stopnia życie gospodarcze jest uzależnione od decyzyj rządowych.

Rząd ten wszakże już zdążył w całym szeregu kwestyj znaleźć się między dwoma stolkami i tak czterolatka Hitlera zapowiadała na 1-szy rok naprawę doli chłopa niemieckiego. Plan w tym kierunku nietylko nie jest ukonkretyzowany, ale koncepcje pierwotne odrazu spotkały się z sprzeciwem Landbundu, t. j. związku rolniczego, który chociaż nie jest już tą potęgą, jaką był za czasów swego przewodniczącego Kalkreuta, to jednak w przeciwstawieniu się planom wodza może doprowadzić do zupełnego rozpadnięcia się „zielonego frontu".

Zdaje mi się, że zwycięzcy to skrzydło Hitleryzmu, które przedstawił prawidziwie określony program gospodarczy, inaczej olbrzymia, rozbujała, rozhitleryzowana masa może potoczyć się w kierunku zupełnie nieprzewidzianym.

Cały świat z większą niż nam się wydaje trwogą spogląda ku Londynowi, gdzie z odbywającej się obecnie konferencji ma się wyłonić nietylko formuła i szereg rezolucyj, ale praktyczna koncepcja zapobieżenia zupełnemu rozpadnięciu się gospodarstwa światowego.

Zobrazuję po krótkości stan gospodarstwa kilku państw. Wskaźnikiem żywotności gospodarczej do niedawna miarodajnym były obroty towarowe poszczególnych państw. Otóż te cofają się w sposób nigdy jeszcze w historji nienotowany i tak wywóz wynosił:

| | w roku 1931 | | w roku 1932 |
|---|---|---|---|
| Stanów Zjedn. | 7 miljard. dol. | | 3 miljard. |
| Francji | 95 „ | fr | 49 „ |
| Holandji | 4 „ | guld. | 2 „ |
| Czechosłowacji | 33 „ | koron | 15 „ |
| Austrji | 4,5 „ | guld. | 2,2 „ |
| Niemiec | 22,10 „ | marek | 10 „ |

ogółem obroty towarowe już w roku 1931-szym w stosunku do 1929-go roku, jak się wtenczas zdawało, „katastrofalnie załamane", cofnęły się jeszcze o dalszych 40%.

Rozstrój polityki monetarno-walutowej jest powszechny. Od parytetu złota odstąpiły: Anglja, Ameryka, Szwecja, Norwegja, Danja, Finlandja, Portugalja, Grecja, Argentyna, Kanada, Meksyk, Indje, Japonja, Egipt, Australja i Nowa Zelandja. Do dzevaluowanej inflacji uciekły się Austrja, Węgry, Jugosławja, Hiszpanja, Brazylja i Venezuela. Wartość prywatnych zobowiązań niemieckiego świata gospodarczego z końcem roku 1930-go szacowano na 20 miljardów marek, z czego 70% przypadało na zobowiązania krótkoterminowe. Zdobycie władzy przez Hitlera nie pociągnie za sobą stabilizacji zaufania finansowego. Tyle należy przewidywać.

Wykładnikiem rozstroju gospodarczego jest bezrobocie. Wynosi ono w samych Niemczech 9 miljonów robotników, co wraz z rodzinami stanowi niemal 1/5 ludności na obszarze państwowym. Francja podała na Konferencji Londyńskiej oficjalną liczbę bezrobotnych na 370 tysięcy, Anglja na 2.894 miljony, Włochy na 1.230 milj., Czechosłowacja na 920 tys., Austrja 480 tys., Polska 280 tys. 2/3 wszelkiej własności w Europie zmienia swoje tytuły, a w Anglji została zupełnie wyrzucona klasa sędziów do niedawna duma narodu.

Wracając teraz do naszego społeczeństwa i do naglówka dzisiejszego mego przemówienia, streszczam moje wyczucia w tem, że u nas ewolucja nastrojów bynajmniej nie pragnie przelomów i przewrotów, gdyż wie taksamo jak ów robotnik angielski, że nie o to chodzi, jak się będzie nazywał rząd, który będzie eksportował węgiel, lecz o to, żeby eksportował.

Rząd nasz może się wykazać całym szeregiem nie powiem sukcesów, ale akcyj obronnych, dzięki którym sytuacja u nas pomimo, iż jest niezmiernie trudna, to jednak nie jest tak rozpaczliwa jak w reszcie świata. Jeżeli się zważy, że u nas najważniejszy warunek pracy rządowej, to jest jej ciągłość, zaistniał dopiero od przewrotu majowego i że przedtem cofnęło walące się ministerstwa przy najlepszych chęciach nie mogły dać trwałych rezultatów, to trzeba uznać, że od 7-miu lat został dokonany olbrzymi wysiłek nietylko, ale został wykazane rezultaty.

I tak gdyby wojsko nasze nie było pierwszorzędne, tobyśmy z pewnością tak spokojnie dzisiaj w Poznaniu nie obradowali.

O służbie bezpieczeństwa świadczy spokój panujący w kraju.

Funkcjonowanie kolei i lotnictwa jest jednym z wzorów europejskich.

Na odcinku rolniczym reforma ustaw egzekucyjnych i stworzenie możności konwersji długów bez naruszenia prawa własności wierzycieli, jest uznaną jako jedna z najlepszych w Europie. Nikt lepiej odemnie nie może ocenić jak olbrzymia praca całego szeregu ekspertów tkwi w tej kodyfikacji.

Czy społeczeństwo, a mianowicie jego do kierownictwa powołane inteligenckie Koła mogą o sobie powiedzieć tosamo — na to niech każdy sam odpowie.

W każdym razie nie nawołuje nikogo do pracy. Jest to bowiem zupełnie daremne. Pracą jest pozytywny wysiłek ku ulepszeniu dostępnych dla siebie spraw. Kto niema odpowiedniego mentalnego nastawienia, ten tego rodzaju pracy wcale dać nie umie. Są dzisiaj jeszcze 2 typy Polaków, jeden dawny typ „de la femme incomprise" (niezrozumianej kobiety) pełen krytyk, bladań, powiedzmy nawet plotek na wszystkie tematy, a drugi typ współczesny, odnoszący się pozytywnie do ulepszenia chociażby drobnostki. Oby ten drugi typ okazał się liczebnie tak silnym, by spełnić obowiązek, którego mają prawo żądać masy od inteligencji, to jest dostarczenia: Przywódców.

Twierdzi się prawie we wszystkich społeczeństwach, że do rządów mogą być tylko powoływane „elity". Chodzi wszakże o to, żeby te tak nazwane „elity" spełniały swój obowiązek. W takim, ale też tylko w takim razie społeczeństwo nasze wytrzyma ogromne moralne ciśnienie, które powoduje materjalne zakwestjonowanie bytu.

Nieprawdą są złowieszcze głosy o rzekomym moralnym rozkładzie nas czy też młodzieży, gdyż bardzo się w oczy rzucającym przykładom rozluźnienia obyczajów można przeciwstawić inne, ciche, lecz o wiele wymowniejsze, jak np. masowy udział akademickiej młodzieży lub oficerów w ćwiczeniach religijnych. Garnięcia się ludu do praktyk religijnych także z pewnością dzisiaj jużnikt nie będzie nazywał, jak to bywało w 19-tym wieku, zaboboneem trzymaniem się obrządków.

Przymioty przywódcy są przedewszystkiem moralne: oczywiście trzeba intelektualnego opanowania obranych zadań, lecz wcale nieko nieczenie żąda masa, by „kamienie w chleb zamienić". Lecz czego żąda i czego żądać ma prawo to sugestywnego udzielenia jej wiary w przyszłość i woli do przetrzymania.

By te siły ducha udzielać innym, to trzeba posiadać je samemu.

### 1,500 000 zł. zasiłków dla bezrobotnych w lipcu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Ogółem przyznano na miesiąc lipiec 1,500.000 zł. na zasiłki dla bezrobotnych.

### Zmniejszenie bezrobocia

Według danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy na terenie całego państwa wynosiła w dniu 24 bm. 226.466 osób, co stanowi dalszy spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.881 osób.

### Kredyty rejestrowe na zboże.

Donosiliśmy o tem, że Bank Polski uruchomi w h. r. 30.000.000 kredyt rejestrowy na zboże. W związku z tem organizacje rolnicze zgłosiły do Banku Polskiego szereg wniosków dotyczących zwiększenia szacunku zboża do 75 proc. wartości. Sprawa ta będzie omawiana na specjalnej konferencji w ministerstwie rolnictwa, która odbędzie się dziś z udziałem przedstawicieli organizacyj rolniczych oraz banków za których pośrednictwem ma być rozdzielony ten kredyt.

### Z Zamku królewskiego.

Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj o godzinie 1 popoł. na uroczystej audjencji nowomianowanego posła Persji p. Azodi Adollah Kan'a, który złożył p. Prezydentowi swe listy uwierzytelniające.

Następnie przyjęty był przez p. Prezydenta prezes PKO Dr H. Gruber.

### J. K. Mość ks. Mikołaj rumuński na Zamku

Wczoraj w drugim dniu swego pobytu w Warszawie J. K. M. ks. Mikołaj rumuński o godzinie 8 wieczorem podejmowany był przez p. Prezydenta Rzplitej obiadem.

### Urlop ambasadora Skrzyńskiego

**Citta del Vaticano** 27 czerwca.

(Tel. wł.) Wczoraj ambasador polski przy Watykanie Skrzyński opuścił Rzym, udając się na odpoczynek wakacyjny.

### Nieporozumienie powodem wstrząsających zajść.

**Kielce** 27 czerwca.

(Tel. wł.) Dnia 26 bm. w Wolicy pod Chęcinami doszło do tragicznych zajść, które spowodowały kilka ofiar w ludziach. Na wapienniku Rychtera w Woli wybuchł w poniedziałek strajk na tle zarobkowem. Celem zlikwidowania zatargu przybyli na miejsce zastępca starosty powiatowego i inspektor pracy. W ich obecności odbyła się konferencja przedsiębiorcy z przedstawicielami robotników przy udziale sekretarza klasowych związków zawodowych w Kielcach niejakiego Śliwińskiego. Konferencja dała wynik pozytywny. Po skończonej konferencji zastępca starosty i inspektor pracy wsiedli do auta, aby wrócić do Kielc. Ponieważ sekretarz związków zawodowych Śliwiński również miał wrócić do Kielc zastępca starosty zaprosił go do swego auta. Śliwiński z zaproszenia skorzystał i auto miało już ruszyć z miejsca, gdy nagle ktoś krzyknął „Śliwińskiego aresztować". Zanim ktokolwiek zdołał wyjaśnić tę tragiczną pomyłkę tłum rzucił się na auto i zepchnął je do rowu. Kilku obecnych na miejscu policjantów niestety nie zdołało zaradzić sytuacji pod naporem tłumu. W powstałem zamieszaniu zaczęto obrzucać policję kamieniami a nawet padły strzały, od których rannych zostało 3 policjantów. W obronie własnej policja dała salwę, w wyniku której 1 osoba została zabita a 2 inne ranne. Całe zajście powstało bez żadnego istotnego powodu i możliwem było jedynie na tle psychozy i podniecenia wytworzonego przez agitatorów usiłujących stać zamęt i nieufność. Wypłata zarobków zgodnie z wynikiem konferencji odbyła się w spokoju, ale wśród wilożeego przygnębienia z powodu ofiar, które padły niewiadomo poco i dlaczego.

### Daladier jedzie do Rzymu

**Londyn** 27 czerwca.

(PAT) „Daily Mail" zapewnia, że w ciągu najbliższych 20 dni Daladier uda się do Rzymu, aby omówić z Mussolinim sprawę uregulowania stosunków włosko-francuskich.

### Uzupełniający konkordat Stolicy Świętej z Włochami.

**Citta del Vaticano** 27 czerwca.

(Tel. wł.) Zapowiadaję w Rzymie, że niebawem mają rozpocząć się przedwstępne rokowania między poselstwem włoskiem przy Watykanie a specjalnym pełnomocnikiem Stolicy świętej (prawdopodobnie markizem Pacellim) w sprawie konkordatu uzupełniającego, regulującego szereg spraw drobnych, dotąd niezałatwionych. Między innemi w nowym konkordacie mają być ustalone nowe granice niektórych diecezyj, uregulowana sprawa kościelna w kolonjach włoskich, oraz przekazanie Stolicy świętej dalszych objektów kościelnych, dotąd pozostających własnością państwa.

### Hitlerowcy austrjaccy — zdrajcami stanu.

**Wiedeń** 27 czerwca.

(Tel. wł.) Aresztowanych wczoraj 6 członków frakcji hitlerowskiej sejmu dolno-austrjackiego odstawiono dziś do aresztu śledczego przy sądzie krajowym. Stoją oni wszyscy pod zarzutem zdrady stanu przy współudziale państwa zagranicznego.

### Stała powietrzna komunikacja pomiędzy Ameryką i Europą

**Paryż** 27 czerwca.

(PAT) W dniu dzisiejszym opuszcza Filadelfję parowiec „Jelling", udając się na Grenlandję, gdzie przygotowywać będzie bazę do przyjmowania trzech hydroplanów, które będą obsługiwały linję komunikacyjną, łączącą Amerykę z Danją via Grenlandja. Będzie to pierwsza stała linja komunikacji powietrznej, łącząca stary ląd z nowym.

# Z teatrów.

**Teatr Narodowy.** „Pocałunek przed lustrem", sztuka w 3-ch aktach (8-miu obrazach) Władysława Fodora. Reżyserował K. Borowski.

Wł. Fodor, jeden z najbardziej wziętych współczesnych autorów dramatycznych węgierskich, jest dobrze znany i w Warszawie. Wszystkie dotychczas grane u nas jego sztuki cieszyły się powodzeniem. Jego genre, to lekka komedja, często o podkładzie farsowym, jak np. wystawione w ostatnich latach w Teatrze Małym „Wieczne Pióro" lub „Dr Julja Szabo".

„Pocałunek przed lustrem" — to prawie drama, to usiłowania wniknięcia w tajniki psychologji kobiety i mężczyzny. Na scenie dwaj zdradzeni mężowie — profesor Pettenhof i adwokat Foerster. Jeden zabija niewierną, drugi — chciał zabić.

Foerster podejmuje się obrony profesora, swego najlepszego przyjaciela. Chcąc od niego wydobyć zeznania, które ułatwiłyby mu obronę, przychodzi do wniosku, że sam jest zdradzany. Pettenhof opowiedział, jak „pocałunek przed lustrem" odkrył mu tajniki serca uroczej, ukochanej a niewiernej żony.

Rzecz cała rozgrywa się naprzemian w buduarze pięknej pani, w celi więziennej, w sali sądowej. Wielka mowa obrońcy, tragiczny gest rewolwerowy w obliczu tłumów publiczności, prokuratora, sędziów. Mecenas mierzy w pierś swej niewiernej małżonki, siedzącej w pierwszym rzędzie law dla publiczności. Wszyscy myślą, że to tylko gest teatralny prawnikamówcy, a to ma być — jak chce p. Fodor — ptebolka tragedja życiowa — zstępowanie na dno psychiki i walki odwiecznej mężczyzny i kobiety.

Autor chce, ale — coś tam się nie klei. Nie klei się, bowiem dramatyczne momenty, w które sztuka obfituje, zbyt często wywołują refleksje raczej komiczne. Autor najwyraźniej nie lubi płci pięknej. Jego bohaterki są płytkie, przewrotne, pozbawione serca — np. scena, w której mecenasowa w rozmowie z aplikantką swojego męża (p. Różańska) z niepraw dopodobną łatwością przechodzi z tragicznej śmierci swej przyjaciółki na najnowsze kreacje mody, bohaterowie natomiast wznioślą, szlachetni, nieszczęśliwi.

Podczas przedstawienia „Pocałunku przed lustrem" przeżytem dwa momenty lęku. Najpierw, kiedy adwokat dowiedział się o cudownych własnościach lustra, bałem się, że pobiegnie zwierzyć się ze swego odkrycia prokuratorowi, ten pójdzie do sędziego i t. d. i t. d. Otrzymamy w ten sposób „tragiczny" circulus vitiosus i.. przedstawienie skończy się po północy. Drugi moment — ostatnia scena 8 obrazu — kiedy dwaj przyjaciele — adwokat i profesor przytulają się do siebie. Miałem wrażenie, że słyszę stuk uderzających o siebie... rogów...

P. Fodor jest jednak majstrem niebylejakim. Umie obserwować i przykuwać uwagę widza i utrzymywać ją w napięciu. Nie wiem czy zasługa to autora, czy reżysera, że przedstawienie 8-mio obrazowe kończy się przed 11-tą. P. Borowski utrzymał akcję w należytej sprężystości i żywości. Rzecz grana jest dobrze. Prześliczne przedstawienie wyglądała p. Gorczyńska (mecenasowa). Pp. Brydziński i Buszyński świetnie „przeżywali" okropne cierpienia i zmagania moralne. Doskonałym pjjaczyną-wykolejeńcem był p. Socha. We fragmentach wymienimy jeszcze pp. Zielińską i Z. Ziembińskiego.

*L. Lewenstam.*

# Z sali koncertowej.

Popis Szkoły muzycznej im. Chopina. — Miejskie Koła śpiewacze.

Szereg popisów zakończyła Szkoła muzyczna im. Chopina, uczelnia, zostająca obecnie pod kierownictwem dyr. A. Wieniawskiego. W popisie, który się odbył w sali Filharmonji, wzięli udział uczniowie klas fortepianowych prof. Śmidowicza i Żurawlewa, skrzypcowej prof. Michałowicza, śpiewu solowego prof. Brzezińskiego, Różańskiego i Zaremby, organowej prof. Łysakowskiego, kameralnej prof. L. Bientala, operowej prof. Wolfstala, chóralnej prof. Kowalskiego i orkiestrowej prof. Śledzińskiego. — Naogół popis, zwłaszcza o ile chodzi o produkcje solowe, był nader interesujący, bo też materjał uczniowski przedstawił się bardzo korzystnie. Uczenica Schulfriedówna i Ryndówna — pianistki, oraz mała, wielkim talentem obdarzona skrzypaczka, Hendlówna w grze swej już są znacznie zaawansowane. Produkcje innych uczni świadczyły też o celowej, żmudnej pracy ich kierowników, starających się nietylko dotychczasowy poziom szkoły utrzymać, ale w niektórych działach program jej nawet rozwinąć.

Pięknym rezultatem mogą poszczycić się u końca roku Miejskie Koła śpiewacze, odgrywające tak ważną rolę w krzewieniu kultury muzycznej wśród szerszych warstw społeczeństwa. Z sprawozdania przedstawionego nam przez kierownika Sekcji kultury, inż. St. Natansona dowiedzieliśmy się, że liczba uczestników w chórach stale zwiększa się (zgórą 1000) i że w r. b. stworzono nowy chór (reprezentacyjny) im. Moniuszki. Poza uczczeniem 40-letniego jubileuszu, dyrygenta prof. Puzio oraz rozdaniem pochwalnych dyplomów za 10-cio, względnie 5-cio letnie uczestnictwo w chórach, jeden z zespołów odśpiewał „Wędrownego Grajka" Z. Nosikowskiego.

*J. Gl.*

# KRONIKA.

**Warszawa 28 czerwca.**

**— Kalendarz na środę:** św. Leona. Wschód słońca 3.17, zachód 19.37; wschód księżyca 8.43, zachód 22.18.

## OGÓLNA.

**— Zezwolenia na wjazd obcych statków na polskie wody śródlądowe.** Dowiadujemy się, że rozporządzeniem ministra komunikacji przekazane zostało wojewodzie pomorskiemu prawo udzielania zezwoleń na wjazd obcych statków i łodzi przez Wisłę i Noteć na polskie śródlądowe drogi wodne i uprawianie żeglugi na tych wodach. Jednocześnie wojewodzie poznańskiemu udzielone zostało takie same prawo w stosunku do obcych statków i łodzi, wjeżdżających przez Wartę i Noteć na polskie śródlądowe drogi wodne.

## MIEJSKA.

**— Dni katolickie na Bielanach.** Dnia 30 b. m. rozpoczynają się w klasztorze O. O. Marjanów na Bielanach Dni Katolickie, organizowane dla mężczyzn przez Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zjazd na Bielany dla osób mających zamiar zamieszkać tam przez czas Dni Katolickich, nastąpi dnia 29 b. m. wieczorem. Dojazd autobusami z placu Zamkowego. Zgłoszenia przyjmuje Z. P. I. K. (Senatorska 31), tel. 70055. Koszta utrzymania na Bielanach wynoszą zł. 15.—.

**— Redukcja telefonistek.** Wobec dalszej automatyzacji telefonów zarząd telefonów wymówił od 1 października br. pracę 140 telefonistkom. Otrzymają one odpowiednie odszkodowanie w zależności od ilości przepracowanych lat.

**— Groźny pożar.** We wtorek popołudniu w 7-piętrowym domu przy ul. Ceglanej 10 wybuchł pożar, który rozszerzał się b. szybko. Przybyłe na miejsce katastrofy 3 oddziały straży pożarnej po b. energicznej akcji umiejscowiły ogień w ciągu 4 godzin. Jednakże dogaszanie trwało do późnej nocy. Kilkadziesiąt rodzin zostało bez dachu. W wielu mieszkaniach, które nie spłonęły, umeblowanie zniszczyła woda. Straty właściciela domu wynoszą około 100 tysięcy zł, drugie tyle wynoszą straty lokatorów.

## „Święto morza".

**Program obchodu „Święta Morza" w stolicy.**

Dnia 28 czerwca 1933 r. Godz. 15: Dekorowanie miasta (domy, tramwaje, taksówki itp.). Godz. 17: Capstrzyk orkiestr ulicami miasta, zdążający na plac Marszałka Piłsudskiego. Godz. 19: Zbiórka organizacyj i ludności na placu Marszałka Piłsudskiego. Godz. 19.45: Pochód z placu Marszałka Piłsudskiego nad Wisłę. Godz. 20.30: Obchód na Wiśle i defilada taboru wodnego.

Dnia 29 czerwca 1933 r. Godz. 9.30: Uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana i świątyniach innych wyznań (z biciem w dzwony). Godz. 10.30: Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Godz. 11: Defilada wojska, policji, P. W. i organizacyj społecznych na placu Marszałka Piłsudskiego. Godz. 15: Zabawy (parki: Łazienkowski, Paderewskiego, Saski, Lunapark i Krasińskich). Godz. 18: Korowód samochodów, udekorowanych flagami i L. M. i K. Godz. 20: Uroczysta akademja w sali Teatru Wielkiego. Godz. 21: Widowisko na rynku Starego Miasta.

**Imprezy Polskiego Touring Klubu w dniu „Święta Morza".**

Sekcja samochodowa Polskiego Touring Klubu organizuje w dniu „Święta Morza" to znaczy we czwartek, 29 bm. imprezy samochodowe i motocyklowe.

Delegatura okręgowa Klubu na Pomorzu organizuje na ten dzień zjazd plakietowy do Gdyni. Zjazd dostępny jest dla wszystkich właścicieli samochodów i motocykli. Trasa i czas wyjazdu według uznania uczestnika. Mete znajdować się będzie w Gdyni przed gmachem komisarjatu rządu. Wszyscy uczestnicy, którzy zgłoszą się na mecie w dniu 29 bm. po przejechaniu conajmniej 100 kilometrów, otrzymają plakietę pamiątkową.

W Warszawie urządza sekcja samochodowa Polskiego Touring Klubu wycieczkę do Jadwisina nad Narwią. Wyjazd uczestników wycieczki we środę, 28 bm. z przed lokalu Klubu przy ul. Kredytowej 5. Wycieczka ta, która będzie bardzo tania a przytem połączona z wieloma atrakcjami wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie nietylko wśród członków Polskiego Touring Klubu.

Szczegółowych informacyj w sprawie powyższych imprez udziela biuro Polskiego Touring Klubu, ulica Kredytowa 5, codziennie od 11—4 i od 6—8.

## Walny Zjazd Krótkofalowców

**Trzy nowe kluby krótkofalowe w Polsce.**

Odbył się ostatnio w Warszawie doroczny Zjazd Związku krótkofalowców polskich.

Jak wiadomo, krótkofalowcy, są to konstruktorzy i operatorzy prywatnych stacyj nadawczych, telegraficznych i telefonicznych pracujących na falach poniżej 100 metrów, który to zakres fal jest pozostawiony radjoamatorom prywatnym. Na całym świecie istnieją takie prywatne stacje odbiorcze, której właściciele porozumiewają się ze sobą na dość dużą odległość, rozsyłając przytem minimalną moc nadawczą. Możliwość porozumiewania się na tak wielkie dystanse wypływa z własności fal krótkich.

Walne zgromadzenie zagaił prezes Polskiego Związku krótkofalowców ppłk. inż. Z. Karaffa-Kraeuter-Kraft.

Uchwały zjazdu zmieniły częściowo dotychczas obowiązujący statut tak, że zamiast związku zrzeszającego poszczególne osoby, przekształcił się on obecnie w Związek klubów krótkofalowców, którym dotychczas było pięć (w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie), a obecnie zorganizowane zostały trzy dalsze kluby, w Bydgoszczy, Łodzi i Częstochowie. Dalsze zmiany organizacyjne dotyczą biur „QSL" t. j. biur rozsyłających do poszczególnych krótkofalowców karty z potwierdzeniem rozmowy, które w wyniku porujących w świecie krótkofalowym rywalizacji, stanowią dokumenty, do uzyskania których połączenia radjowego. Dotychczas istniało tylko jedno biuro kart „QSL" we Lwowie, obecnie każdy klub będzie posiadał swe własne biuro. Nowowybrany zarząd w osobach ppłk. inż. Z. Karaffa-Kraeuterkrafta, inż. Koreckiego ze Lwowa, inż. Manczarskiego z Warszawy, por. Gaca, Bożdałowskiego rozpoczął swą działalność wysłaniem depesz hołdowniczych do p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego oraz nadaniem godności członków honorowych Związku ministrowi poczt i telegrafów płk. Koliszowi, ministrowi przemysłu i handlu gen. Zarzyckiemu, generałowi Fabrycemu i inspektorowi armji generałowi Sosnkowskiemu.

## Zebranie Walne Koła Łowiczan.

Odbyło się zebranie walne Koła b. wychowanków i wychowanek średnich szkół łowickich.

Zebranie zagaił Dr Zygmunt Przyrembel w zastępstwie nieobecnego prezesa Koła profesora Kazimierza Bronikowskiego, którego dotknął ciężki cios straty małżonki. Na przewodniczącego zebrania powołano Wacława Zielińskiego, na asesorów Leona Perla i Stanisława Latoszyńskiego a na sekretarza Józefa Grabowskiego.

Zebranie rozpoczęto od odczytania listy zmarłych członków w okresie sprawozdawczym, których pamięć uczczono przez powstanie z miejsc.

Następnie odczytano kolejno protokół ostatniego zebrania walnego, sprawozdanie zarządu, sprawozdanie z III zjazdu koleżeńskiego odbytego w dniu 19 czerwca 1932 r. w Łowiczu oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej. Protokół i sprawozdania zaakceptowano a zarządowi zebranie walne udzieliło absolutorjum.

Na mocy nowozatwierdzonego statutu rozszerzono działalność dawniejszego Koła wychowańców b. szkoły realnej w Łowiczu na b. wychowańców i wychowanki średnich szkół łowickich. Spodziewać się należy, że liczba członków Koła wydatnie się powiększy, a tem samem zadania kulturalne i społeczne, jakim służy Koło, będą się racjonalniej rozwijały. Przed przystąpieniem do wyborów, na wniosek zarządu obecni na zebraniu walnem przez aklamację mianowali członkiem honorowym i dożywotnim prezesem Koła profesora Mieczysława Bronikowskiego w uznaniu wielkich zasług położonych w ciągu 10-letniego sprawowania obowiązków prezesa Koła. Przygotowany list z podpisami wszystkich obecnych na zebraniu kolegów doręczono profesorowi H. Bronikowskiemu przez specjalnie delegowanych na zebraniu. Następnie dokonano wyborów do przyszłych władz Koła w myśl nowozalegalizowanego statutu. Do zarządu zostali wybrani: Dr Zygmunt Przyrembel, Antoni Markowski, inż. Wacław Galedyk, inż. Stanisław Arczyński, inż. Edmund Strzałkowski, Leon Koss, Aleksander Jerzewski, inż. Michał Grundwald, Eufrozjusz Grochocki i Józef Grabowski.

## Czy dzieci ulicy pojadą na Kolonje?

Oto jest nasza największa przedwakacyjna troska: czy dzieci ulicy pojadą na kolonje?

Jeździły w ostatnich latach w liczbie, oczywiście, niewystarczającej. Nigdy nie było tak dobrze, żeby zebrać z bruków ulicy wszystkie biedne dzieci. Ale ten rok zapowiada się wyjątkowo źle. Zapowiada się źle, bo kryzys zwiększa ilość szczęć dzieci ulicy, a także — bo coraz trudniej o zebranie kwot na opłacenie kosztów kolonji, której uczestnicy nie mogą zapłacić nic. Od kilku lat energicznie pracujące w stolicy Towarzystwo przyjaciół dzieci ulicy znalazło się w sytuacji wyjątkowo trudnej. Kandydatów jest bardzo wiele, mniejsza o to, że w ciągu roku od dziesięciu do piętnastu lat, dzieci bezrobotnych, dzieci wyjątkowo ubogie, niedożywione, cały dzień uganiające po ulicach, przez ulicę wychowane. Miesiąc pobytu na kolonji wstrzyknąłby im nowe siły, konieczne do przeżycia znów ciężkiego roku, jaki je czeka. Tym dzieciom należą się wakacje. Ich wsi, jak nikomu, słońca, powietrza, kierunku wychowawczego, nieco lepszego odżywiania musimy im dać, jeśli chcemy, aby z tych szeregów dzieci ulicy wyrosły kadry obywateli kraju. Towarzystwo przyjaciół dzieci ulicy pragnie wysłać na miesiące kolonijny przynajmniej 250 chłopców. Koszt pobytu, żywienia, przejazdów kolejowych wraz z kosztami administracji i personelu wychowawczego wyniesie złotych siedemdziesiąt osiem i groszy 50 na jednego chłopca. **Towarzystwo zabiega** o zgromadzenie niezbędnych funduszów. Biuro imprezy Senatorska 29 (w Galerji Luxemburga) przyjmuje wszelkie dary zarówno w gotówce, jak i w gotowce. Produkty spożywcze, meczynia kuchenne i stołowe, bieliznę pościelową i osobistą dla dzieci, wreszcie sprzęt sportowy (kostjumy gimnastyczne i kąpielowe, kule, piłki, dyski, szczepy, siatki do gier sportowych, łódki lub kajaki itp.) przyjęte będą z wdzięcznością, podobnie jak najdrobniejsze ofiary pieniężne. Możnaj też zakupić cegiełkę kolonijną. Jest to cegiełka wysoce oryginalna — jest nią poprostu dziecko — Za cenę złotych siedemdziesięciu ośmiu i groszy 50 zakupuje się jedną cegiełkę, czyli ofiarodawca wysyła jedno dziecko na kolonje. Każdy ofiarodawca cegiełki będzie powiadomiony, jakie imiennie dziecko na jego koszt zostanie wysłane, a po kolonji otrzyma dokładne sprawozdanie z zachowania dziecka na kolonji, przyrostu wagi itp. Zapisy na kolonje dzieci ulicy, wśród których olbrzymią większość stanowią kolporterzy gazet, odbywają się już w biurze Towarzystwa (Senatorska 29) codziennie w godzinach 17 do 19 do dnia 28 bm.

# Kronika zamiejscowa.

## ZE LWOWA.

**— Akademja ku czci śp. min. Boernera.** W sali Rady miejskiej m. Lwowa odbyła się uroczysta akademja celem uczczenia śp. ministra Ignacego Boernera

**— Harcerstwo lwowskie rodakom z zagranicy.** Harcerstwo lwowskie przeprowadziło zbiórkę książek dla Polaków mieszkających na obczyźnie. Wynik akcji był nadspodziewany, gdyż zebrano 20.000 książek i czasopism.

**— Rolnik zakupił wzorową zagrodę na Targach Wschodnich.** Gospodarz z Kozielnik zwrócił się z prośbą do komitetu Targów Wsch. o umożliwienie mu zakupienia na wzorowej zagrodzie wystawionego tegorocznych Targach. Zagrodę tę przez komitet wytworzoności zwiedziło ponad 5.000 osób. Zarząd Targów przyjął propozycję gospodarza pod warunkiem, że w swej rodzinnej wsi da możność zapoznania się okolicznym rolnikom z urządzeniami zagrody.

**— Polscy hitlerowcy napadli na oficera rezerwy.** Onegdaj na ul. Akademickiej we Lwowie trzech osobników w czapkach akademickich napadło na przechodzącego porucznika rezerwy W. P. Eugenjusza Tkacz-Miańskiego i poczęli go okładać laskami, poczem powalili go na ziemię. Napadnięty zauważywszy, że napastnicy noszą na klapach surdutów mieczyki OWP, zawołał do nich: „Ja nie jestem żydem". Wówczas młodzieńcy zawołaszy „Heil Hitler" rzucili się do ucieczki. Uciekających ścigał pobity oraz post. Doberko. Nie mogli ich jednak przytrzymać, gdyż wszyscy trzej ukryli się w akademickim domu przy ul. Łozińskiego. Policja aresztowała trzech napastników, którymi okazali się Zdzisław Haas, student politechniki. Trzeci ukrywa się dotąd przed policją. Ułanowskiego odstawiono do dyspozycji prokuratury.

**— Morderstwo rabunkowe.** Przed kilku dniami w Rudkach zauważono tuż obok parku miejskiego zwłoki eleganckо ubranej młodej dziewczyny. Zwłoki spoczywały na podłożu z gałązek leszczyny. Sekcja zwłok wykazała śmierć od postrzału. Dochodzenie w tej głośnej sprawie morderstwa, którego podkład ma charakter rabunkowy, już zostało schwytany. Dochodzenia w toku.

## Z ZAKOPANEGO.

**— Raptowne ochłodzenie w Tatrach i w Zakopanem** pojawiło się w nocy z poniedziałku na wtorek, 26/7 bm., dochodząc między godziną 10 wieczór a 2 w nocy do +7 stopni Celsj. w Zakopanem a w Tatrach — jeszcze niżej. O godz. 8 na Hali Gąsienicowej temperatura utrzymywała się jeszcze na wysokości zaledwie ok. 5 stopni Celsj. Zresztą w Tatrach — nieco wyżej, ale poniżej plus 10 stopni Celsj. Dodać więc należy się można z ewent. pojawieniem się wśród nocy śniegu w Tatrach.

**— Nowy Zawrat** nadal pozostaje skuty śniegiem i lodem, skutkiem czego turyści podążający tym najpopularniejszym i głównym szlakiem wiodą Tatr przechodzą zwykle Starym Zawratem, który jest dostępniejszy.

**— Nowa ulica Zakopanego,** wiodąca z rynku przez Wilcznik i Potok Strążyska do ulicy Kasprusie, jest już dokończona i obecnie pracują na niej wałce a wzdłuż niej stoją słupy z przewodami elektrycznemi dla oświetlenia. Dnia 29 bm., przy sposobności Święta Morza, ulica ta, która będzie nosiła nazwę im. Władysława Orkana, zostanie poświęcona i oddana do użytku publicznego (także i dla ruchu kołowego) a jednocześnie zostanie otwarty i most na Potoku Strążyska. Z mostu tego, po jego otwarciu, zostaną spuszczone na Potok kajaki, które udadzą się na Święto Morza ne Bałtyk i do Gdyni.

## Z POZNANIA.

**— Katastrofa samochodu policyjnego.** Auto policyjne jadące w kierunku Murowanej Gośliny wywróciło się pod Czerwonakiem, poślizgnawszy się wskutek rozmokłej szosy. Sześciu policjantów zostało rannych, z tego dwu ciężej.

## Z POMORZA.

**— „Kopernik" osiadł na mieliźnie.** Polski parowiec handlowy „Kopernik", do którego załogi należał marynarz Derjk, któremu swego czasu hitlerowcy wycięli na piersi swastykę wypłynął ostatnio z Gdańska, pod dowództwem włoskiego kapitana i flagą włoską w kierunku St. Brieux. Pod Bornholmem „Kopernik" osiadł na mieliźnie. Sytuacja statku jest groźna. Na ratunek pospieszyły mu holowniki z Gdańska.

## Z KATOWIC.

**— Skonfiskowanie... migdałów.** Komisarjat policji w Zabrzu otrzymał informacje, że wyjechał z Rybnika do Krakowa samochód z przemytem. W związku z tem powiadomiono wydział śledczy w Krakowie, którego funkcjonarjusze zatrzymali auto wiozonem przy jednym z domów w Krakowie, jednak już po wyładowaniu przemytu. W toku dochodzeń ustalono, że przywiezionо do Krakowa 190 kg migdałów, pochodzących z przemytu, których dostawcami byli niejaki Blacha, Janasik i Błaszczyk. Migdały dostarczone skonfiskowano.

**— Samobójstwo kasjera gminnego.** W Piotrowicach śląskich nowoutworzony komisaryczny naczelnik gminy zarządził kontrolę kasy gminnej. Dowiedziawszy się o tem kasjer Stanisław Ksiądz, udał się rzekomo do domu po klucze od kasy i długo nie wracał. Stwierdzono, iż utopił się w stawie.

## Z ŁODZI.

**— Łodzi grozi strajk robotników miejskich.** Magistrat łódzki wynowił pracownikom warsztatów miejskich prace, zagwarantując obniżenie poborów o 20 proc. W związku z tem pracownicy postenowili przystąpić do akcji strajkowej na wypadek gdyby redukcja płac została po upływie dwóch tygodni wprowadzona w życie.

## Z POLESIA.

**— Nowa rzeźnia miejska w Baranowiczach** została zbudowana kosztem 75.000 zł. Nowa rzeźnia jest już oddana do użytku.

## Z WILNA.

**— W walce z bandytami poległ policjant.** W czasie obławy w okolicach Mołodeczna patrol policyjny natknął się na dwóch osobników, z których jeden w czasie legitymowania dobył rewolweru i oddał strzał w kierunku policjantów. Ramy w brzuch posterunkowy Grzegorczyk zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności. W wyniku dalszej strzelaniny jeden z opryszków został zabity a drugi ujęty. Szczegóły dochodzenia, które jest prowadzone w trybie doraźnym, narazie nie zostały ogłoszone.

## Zjazd pracowników samorządowych.

Dnia 29 czerwca rozpoczną się w Wilnie obrady XIX walnego zgromadzenia delegatów Związku pracowników administracji gminnej R. P. Po Warszawie, Poznaniu, Gdyni, Krakowie, delegaci Związku zjadą się w tym roku w Wilnie, gdzie radzić będą nad swojemi sprawami zawodowemi i organizacyjnemi. Na porządku dziennym zjazdu zajmuje pierwsza miejsce sprawozdanie centralnego zarządu Związku z działalności w roku 1932. Dalej idą referaty: „Sprawy pracownicze w świetle nowej ustawy samorządowej" v-prezes Michalski, „Uregulowanie stosunków służbowych pracowników samorządowych" i „Akcja samopomocy koleżeńskiej" dyrektor Związku poseł Pacholczyk. Ponadto podane zostaną obradom delegatów wnioski centralnego zarządu o uchwalenie regulaminu funduszu wypłat pośmiertnych oraz funduszu stypendjalnego i leczniczego.

Oficjalna część zjazdu, kończą wybory uzupełniające do władz Związku oraz uchwalenie budżetów na rok 1933.

Zjazdy pracowników gminnych łączą się zwykle z wycieczkami krajoznawczemi. W roku bieżącym projektowane jest zwiedzenie zabytków Wilna oraz wycieczki do Werek, Trok i Narocz. Według dotychczas nadesłanych zgłoszeń, można wnioskować, że zjazd zapowiada się bardzo licznie. Wilno zatem gościć będzie kilkuset pracowników samorządu gminnego, którzy reprezentować będą na zjeździe kolegów swoich z całej Polski.

# Pożyczki ułatwiające małżeństwo.

Niemiecki minister finansów wydał rozporządzenie wykonawcze do ustawy o pożyczkach małżeńskich. Ciekawa ta instytucja wprowadza premję — najwyższa suma 1000 marek —

---

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI

# Podzwonne.

—ooo—

87) (Ciąg dalszy).

Skręcił w stronę plebanji, żeby dziś jeszcze na gorąco zgnębić nowym aktem oskarżenia sługę Kościoła i wyrwać z niego sekret onych wykrętnych sposobów zdobycia rozwodu, ale po chwili zwolnił kroku. Przyszło mu na myśl, nie po raz pierwszy zresztą, że nie ona jest w błędzie, ale on, że jej upór wynikał poprostu z rzetelnego spełniania przykazań, był realizacją jej prawdy. Zresztą skąd pewność, że jej zależy na rozwodzie?..Może poznała się na jego uczuciu i wszystko zważyła rozsądnie? Bo co on ofiarował pani z wielkiego świata, przyzwyczajonej do bogactwa, do hołdów i uciech? Ani nazwiska, ani złota, ani stanowiska. Skąpe i zimne serce. I same tylko morały.

Niechby morały skierował pod własnym adresem. Bo z filisterskiem gniazdkiem szczęścia wypada zaczekać. Kto zakłada stowarzyszenie bojowników o sprawiedliwość i żąda od stowarzyszonych realizacji ideału, winien wytrwać w walce o prawdę. Ale co po jego walce i prawdzie?! Świat słucha dziś innych wodzów, żąda innych haseł. Jego prawdy wydają się ludziom echem dawno zamarłych wierzeń i potrzeb. Wyśniony w ohydnych latach wojny i rewolucji sen o wielkiej przebudowie świata okazał się naiwną mrzonką. Nie nadeszły jeszcze te czasy, i nie jemu jest sądzonem być tych czasów zwiastunem. Jego miejsce — w pobusznym szeregu na szarym końcu. Niechże się zacznie nareszcie praca. Suliński trafnie nazwał to jego szukanie prawdy i wartości istnienia ucieczką od życia... Wojsko, biuro... trochę odczytów i listów otwartych, wyprawa krzyżowa na prowincję — zrobił rachunek sumienia, patrząc na dalekie ognie rafinerji, która błysnęła nagle tysiącem wesołych oczu. Lubił tę pierwszą wieczorną godzinę, gdy nad miastem płonie zachodnie niebo i rumieni się lekkie wędrowne obłoki, a wśród jasnych jeszcze ulic zapalają się białe latarnie. Ileż to lat, ileż to już lat temu w Paryżu codziennie o tej godzinie z bibjoteki długą, wąską ciemną ulicą Richelieu z głową pełną gotowych do druku genjalnych artykułów, które miały rozstawić imię jego w Europie! — odżyły wspomnienia. Zapakuje dziś jeszcze ten sam żółty, wklęśniety kuferek i z zadymionego pełnego obcych ludzi wagonu będzie patrzył na uciekające pola ojczyste. Nic go tu nie trzyma, zwolniono go ze służby, dostał od społeczeństwa bezterminowy urlop. Okazało się, że niema dla niego miejsca. Nie będzie narzucać się społeczeństwu apostolstwem, którego nikt nie chce. Cóż go obchodzi że ludzie nie widzą, nie rozumieją, nie słyszą... Wolno mu żyć dla siebie, wyłącznie dla siebie. Ale czem zapełni to życie „wyłącznie dla siebie"! Turystyką i metafizyką?... Turystyka i metafizyka? Dlaczego nie zatrzymał jej? — porwał go nagle żal jak płacz — dlaczego pozwolił jechać? Czemuż nie wskoczył do pociągu, czemu nie pojechał za nią? — powtarzał i chciałby głową bić o czerwone mury mijanego właśnie gmachu sądu. I czemu nie uspokoił drogiego rozgniewanego dziecka?!... do głosu nie dopuścił, zaciskał pięści, tupała nogami z pasji jak dziecko — wspominał z rozczuleniem. Naraz wykwintnie ubrany pan w bronzowym raglanie i bronzowym kapeluszu położył mu poufale rękę na ramieniu.

— Błąkam się tu od rana, nigdzie znajomej duszy! Nareszcie pan. Ja pana już gdzieś spotkałem, ale tylko narazie nie wiem, kiedy i gdzie? — przyszedłem patrzył zgaszonym wzrokiem.

Andrzej natomiast odrazu poznał po głosie, po akcencie rosyjskim głośniego w Moskwie działacza, z którego osobą związane były różne niezbyt zaszczytne wspomnienia, lecz jakoś nie mógł przypomnieć sobie jego nazwiska.

— Acha już wiem! Ukrywała pana u siebie piękna pani Padniewska, potem widzieliśmy się w Kostromie. Dziwię się, że pana nie rozstrzelano za zdradę i dezercję, za szpiegostwo na rzecz Austrji.

— Nie było zdrady ani szpiegostwa — sprostował Andrzej.

— Mniejsza o to. Dziś ja potrzebuję pomocy. Musimy rozmówić się. Może pan wstąpić do mnie?...

— Jestem do usług — zgodził się niechętnie.

Nieznajomy zaprowadził go do pierwszorzędnego w tej mieścinie hotelu. Całą niemal przestrzeń najokazalszego numeru zajmowały dwa szerokie łóżka z mahoniu, zupełnie nowe, pachnące świeżą politurą. Na jednem z nich spał biały kot zwinięty w kłębek, zasłonięte ażurową firanką okna wychodziły na podwórze i drewnianą biegnącą wzdłuż kamienicy galerję, na której swawoliły bachory właściciela.

W sąsiednim pokoju ktoś chrapał. Gospodarz usiadł na kanapie koło stołu, na którym rozłożone były wykwintne przybory podróżne, i jakby zapomniawszy naraz o gościu, odpoczywał. Po chwili zjawiła się niska, tęga dziewczyna w lakierkach na bosych nogach i wyłaziszy na krzesło, zaświeciła wiszącą lampę. Obaj panowie milczeli, zajęci, rzekłbyś, śledzeniem tych czynności. Na widok gołych nóg służącej, białych i grubych jak u pani Oktawji łydek, zaniepokoiło Andrzeja przypomnienie listu pani aptekarzowej, który tkwił w kieszeni nie otwarty. „Utopić tęsknotę w rozpuście, wyleczyć się z sentymentalnych marzeń, które lęgną się w mózgu ascetycznych młodzieńców, zabić to trawiące go, jak choroba kochanie, stać się zadowoloną świnią jak inni, żyć normalnem zdrowem życiem" — znęcał się nad niedołęgą-romantykiem.

— Czy pan gdzie spieszy? — padło pytanie.

— Nie spieszę nigdzie.

„Doktór Mojkin", zabłysło wraz ze światłem lampy w pamięci Andrzeja. Przypomniały mu się dokładnie dawne dzieje i sprawy, zawzięte stosunki z Rosją, aresztowanie Głowskiej za ukrywanie legjonisty i zbiega-jeńca, — uprowadzenie Hani, paniczny strach i zgrozę, którą w Ini budziła osoba Mojkina, zwanego przez nią katem, wreszcie krążące wśród kolonji polskiej w Moskwie fantastyczne, wyjęte, zda się, z kryminalnego romansu opowieści o niezwykłych zagadkowego doktora przygodach, bogactwie, zastugach, rozumie i dziwactwach wolnościowego działacza. Narzucało się pytanie, skąd się wziął w Polsce i poco tu przybył.

Obecnie „kat" siedział posępny, osowiały, patrzył nieruchomym wzrokiem w drzwi, za któremi ktoś chrapał.

— Dużo krwi upłynęło od ostatniego naszego spotkania — odezwał się Andrzej.

— Dużo!... Wy macie już Polskę. Czyście bardzo z ojczyzny swojej radzi i dumni? Miała być Chrystusem narodów, dziś — militaryzm, sądy doraźne, ucisk mniejszości, imperjalizm.

— W każdym razie nie mamy potrzeby emigrować z naszej ojczyzny jak pańscy rodacy. Czy pan także przybył tu w roli emigranta?

— Chciałby pan oddać mnie w ręce władz? I to jest polska gościnność! Papiery i wizy, proszę pana, mam w porządku. Możemy spokojnie pogadać. Doskonale zabawiłem się niegdyś w łowarzystwie pana. Dużo rzeczy widziałem i słyszałem na świecie, ale dyskusja pana z Chejficem utkwiła mi w pamięci. Poniosło pana wówczas! Zachował pan jeszcze swój chaotyczny, mistyczno-nacjonalistyczny program i kocha zawsze nieboszczkę Austrję? — powoli mówił Mojkin, a zgaszone oczy jego patrzyły wciąż w drzwi, za któremi rozlegało się chrapanie.

— Niepotrzebnie trudzi się pan wywlekaniem moich bredni.

— Niepotrzebnie! Brednie! Już pan stracił młodzieńczą wiarę! A ja się pyszniłem wówczas bawiłem. Z jednej strony — Chejfic, tępy fanatyk ścisłości, miary, wagi i liczby, naiwny doktryner, ograniczony marksista, z drugiej narwany entuzjasta, mistyk - nacjonalista, egzaltowany cierpiętnik.. Zamierzał pan nawet za przykładem Jozuego wyczynić cud ze słońcem wśród pochmurnej księżycowej nocy... — Bóg nie poparł swego wyznawcy, słońce nie pokazało się. Blamaż był, klapa, wsypa...

— Tak jest, na całej linji, wówczas i potem... Ale mimo tej mojej wsypy dzieją się cuda i ludzkość zapewne wróci do Boga — pobieżnie zauważył Szydlowski.

— O jakim pan Bogu mówi? — mruknął Mojkin.

— Jeden jest Bóg.

— Ponieważ pan w Niego wierzy, należało zostać w Rosji i ponieść tam śmierć męczeńską za wiarę.

(C. d. n.)

dla młodych małżeństw, a raczej dla par, które zamierzają wstąpić w związek małżeński. Warunki są następujące. Narzeczona musi wykazać, że w czasie od 1931—33 roku pracowała — miała stałe zajęcie — w kraju, przynajmniej przez sześć miesięcy. Następnie musi się zobowiązać, że dopóki pożyczka nie zostanie spłacona, nie będzie pracować samodzielnie. Pożyczka jest udzielana nie w gotówce, ale w bonach — po 10 i 100 marek, które są przyjmowane jako zapłata w pewnych sklepach mebli, magazynach bielizny, sukna i t. p. wskazanych przez rząd. Pożyczki nie może otrzymać, kto nie posiada praw obywatelskich, kto jest przeciwnikiem obecnego reżimu, kto jest ułomny lub chory i wreszcie kto nie jest czysto aryjskiego pochodzenia. Wysokość pożyczki oznacza specjalna komisja, która bada społeczne stanowisko narzeczonych i do niego stosuje swoje orzeczenie.

Celem pożyczek jest ułatwić małżeństwo „czystym" Niemcom i osłabić konkurencję kobiet w dziedzinie zarobkowej. Praca kobiet jest dopuszczona, gdy mąż ma nie więcej niż 125 mk. miesięcznie dochodu.

Dopiero przyszłość wykaże jakie będą skutki i rezultaty tej akcji, podjętej przez obecny rząd niemiecki jako spełnienie obietnic poczynionych podczas wyborów.

# Watykan a Kwirynał.

**(Wrażenia specjalnego wysłannika naszego pisma).**

II.

Właściwie tytuł tych uwag powinien brzmieć: „Watykan a Palazzo Venezia"; całe bowiem zagadnienie stosunku pomiędzy Stolicą Apostolską a Italją Faszystowską uosobione jest w gospodarzach obecnych obu wymienionych pałaców, w papieżu Piusie XI i w premjerze Mussolinim. Obaj są wielkimi, daleko ponad miarę zwykłą, w całem tego słowa znaczeniu mężami opatrznościowymi; Papież dla całego chrześcijaństwa katolickiego i — jako wielki Papież mistyjny — dla całej ludzkości; Mussolini dla — Włoch.

Toteż ma się wrażenie, iż w końcu, po wielu starszych, sporach, ugodach, obaj ci mężowie się „dogadali".

Pielgrzymkę katolicką razi może początkowo „włoskość" Watykanu. Ta włoskość właśnie jest dumą Włoch, słusznie zadowolonych z monopolu faktycznego obdarzania świata namiestnikami Chrystusa i posiadania w najbardziej nawet oddalonych zakątkach świata rodaków na stanowiskach apostolskich nuncjuszy, delegatów, wikarjuszy i t. d. Język włoski zajmuje faktycznie drugie miejsce obok łaciny w Kościele katolickim. Ten prymat włoszczyzny nie wychodzi jednak poza cechy zewnętrzne. Łatwiej oczywiście po włosku rozmówić się w Watykanie, mało gdzie jednak katolik z innych krajów tak prędko czuje się zadomowiony. Ci włoscy księża watykańscy daleko więcej okazują katolickiego kosmopolityzmu od wszystkich krajowych dygnitarzy tyzmu od wszystkich krajowych dygnitarzy kościelnych razem wziętych. Łatwo też dojść z katolickiego punktu widzenia do wniosku, że Papież stanowczo, w obecnych warunkach, powinien być Włochem. Wobec ograniczenia państwa kościelnego do Citta del Vaticano, Kościół jest żywotnie zainteresowany w harmonijnem układaniu się współżycia pomiędzy nim Watykanem a Kwirynałem. Nikt zaś lepiej nie zdołałby właściwie wyczuć potrzeb i możliwości chwili w stosunkach pomiędzy Kościołem a Włochami, aniżeli właśnie Papież Włoch, doskonale rozumiejący psychologję swoistą narodu włoskiego. Totez i temu faktowi w znacznym stopniu przypisać należy ostateczne powodzenie ugody pomiędzy Włochami a Watykanem. Prawda też jest, że ze wszystkich języków właśnie włoski najbliższy jest łacinie, języka liturgicznego przeważającej części katolików.

Obecnie można śmiało powiedzieć, że stosunki pomiędzy Watykanem a Kwirynałem ułożyły się najlepiej dla obu stron. Papież obecny jest wielkim przeciwnikiem łączenia interesów Kościoła z interesami jakiejkolwiek partji politycznej, chociażby najbardziej katolickiej. Tam, gdzie jest ustrój demokratyczno-parlamentarny, katolicy powinni się starać o opanowanie miarodajnych stronnictw, względnie o dostateczne w nich stosunki; w ustrojach zaś, gwarantujących stałość rządów, katolicy powinni się starać o umożliwienie stałej współpracy i harmonijnego współżycia pomiędzy Kościołem a temi rządami, unikając zaangażowania Wiary w wir walk politycznych, obcych zadaniom Kościoła. Kościół zwalcza tylko rządy, krzywdzące zasadnicze interesy Wiary, prowadząc tę walkę wtedy na gruncie całkowicie ponadnarodowym i ponadpartyjnym. Stosunek faszyzmu do katolicyzmu jest zapewne w założeniu swojem utylitarny, zaś przez swój skrajny nacjonalizm i monopol wychowawczy brzemienny w możliwości konfliktu. Od czasu jednak ostatniej ugody, — gdy już świat cały nie widział możliwości zażegnania sporu pomiędzy Ojcem świętym a wodzem Włoch — Kościół uzyskał dla akcji katolickiej, za cenę jej ustroju demokratycznego, ogromny wpływ na dziedzinę moralną życia publicznego Włoch, w szkolnictwie, w literaturze, w prasie i t. d. Faszyzm przywrócił Krzyżowi dominującą symbolikę w państwie. Króluje On w Colosseum, w szkołach, sądach, na wystawie faszystowskiej i t. d. Policja tępi z bezwzględną surowością wszelkie objawy antyreligijne w prasie, w piśmiennictwie, w teatrach i t. d. Tak zw. „moralność" faszyzmu, tak silnie zaznaczona w stosunku do kabaretów, dancingów, kostjumów sportowych i t. d. jest, jak przyznają wszyscy faszyści, wyłącznie skutkiem presji ze strony Watykanu. W niedzielę w kościołach rzymskich pełno jest wojskowych włoskich i mitkjantów faszystowskich; władze włoskie starannie podkreślają — zewnętrznie przynajmniej — swój pozytywny stosunek do katolicyzmu. Trudno zaś nie powitać z katolickiego punktu widzenia radykalne wytępienie tak przerażającej dawniej we Włoszech przestępczości i korupcji, w sposób czyniący z włoskiego społeczeństwa obecnie jedno z najwyżej etycznie i cywilizacyjnie stojących społeczeństw narodowych.

Pozatem pomiędzy Watykanem a państwem włoskiem zapanowała oryginalna współpraca innego zupełnie rodzaju, wytwarzająca stałe współzawodnictwo w „wyścigu pracy". Wiadomo jakie są olbrzymie, imponujące rozmiary faszystowskich robót publicznych, przez które Mussolini zmodernizował Włochy z jednej, a zakonserwował zabytki przeszłości z drugiej strony. Wspaniałe budowle, niezrównane w swojej doskonałości szosy, zelektryzowane w znacznym stopniu koleje, osuszone i zamienione na uprawne pola bagna, uwidocznienie na nadzwyczajną skalę ruin starej Romy przez przepyszną, na miejscu starych ruder zbudowaną via del Impero, przerobienie Rzymu na pierwszorzędną stolicę pod każdym względem — oto dorobek, każący każdemu przybyszowi chylić czoło przed jego ogromem, w podziwie dla wielkiego budowniczego i odnowiciela Włoch współczesnych. Ale i Watykan nie pozostaje w tyle. Nigdy chyba jeszcze tak nie wrzała praca przy remontowaniu i upiększaniu budowli i ogrodów watykańskich, przy robotach w katakumbach, przy badaniach zabytków naszej Wiary. Korzystają z tego zapewne Włochy przez pozyskanie tak wydatnej pomocy w zwalczaniu bezrobocia. Korzysta jednak cały świat katolicki przez podniesienie swojego prestige'u. O ile zaś Mussolini na każdym kroku nawiązuje do tradycji starożytnej Romy, jako kolebki Włoch współczesnych, napawając Włochów dumą z ich wielkiej przeszłości, o tyle to rzymskie wyznanie wiary faszyzmu doskonale harmonizuje z staraniami Papieży o ciągłe odnawianie i podkreślanie całkowitej ciągłości tradycji katolickiej od czasów Apostolskich do ostatniej chwili. Najbardziej zaś udostępniają obecnej generacji pamięć pierwszych wieków chrześcijaństwa katakumby, mimo „rozgrabienie" tylu grobowców dla uzyskania relikwij pełne jeszcze śladów męczeństwo. Pełno tam nadzwyczajnych dowodów całkowitej zgodności dogmatyki ówczesnej i współczesnej. Zdaniem Papieża katakumby więcej są warte od wszystkich bazylik rzymskich. Z dumą obywatele Citta del Vaticano pokazują na pozostające pod wyłączną suwerennością Papieża liczne gmachy i kościoły w Rzymie, w których praca wre niemniej gorąco, aniżeli w samem miasteczku Watykańskiem. Uderza nas wspaniała nowa cerkiew przy kolegjum Pro Russia, żywy dowód ogromnego zainteresowania Papieża dla sprawy reunji schizmy wschodniej. Księży obrządku wschodniego spotyka się w Rzymie niezmiernie wielu.

Jakby dla szczególniejszego zamanifestowania tej współpracy, względnie „konkurencji", Mussolini właśnie na cały czas trwania Anno Santo, ściągającego tak olbrzymie ilości pielgrzymów do Włoch, urządził w Rzymie wielką wystawę, poświęconą dziesięcioleciu rządów faszystowskich, której zwiedzenie zapewnia 75 procent ulgi przy kupnie biletu kolejowego na drogę powrotną, względnie na dalsze podróże po kraju. Jest to właśnie pierwszorzędne ułatwienie dla pielgrzymów, których ogromny napływ oczywiście nadzwyczaj korzystnie się odbija na bilansie wołskim, ogromnie ułatwiając uruchomienie odpowiednich sum budżetowych na wspomniane roboty publiczne i walkę z bezrobociem. Wszelkie udogodnienia i ułatwienia czynione są gościom z zagranicy od których nie wymaga się żadnych wiz paszportowych! Srogi milicjant faszystowski. pilnujący porządku na kolejach, jest tylko uprzejmym opiekunem dla podróżnych z zagranicy. Wogóle przy trwaniu całej bezwzględności reżimu w stosunku do jakichkolwiek objawów opozycji na wewnątrz, której też wobec całkowitego opanowania aparatu prasowego nie widać, — przybysz uderzony jest raczej pewnego rodzaju „Gemütlichkeit" w stosunku władz do ludności. Niema po miastach śladu wtrącania się policji do sposobów przechodzenia przez jezdnię; pieski biegają swobodnie i wesoło, samochody i autobusy mijają bez wymuszania. Z nieprawdopodobną szybkością regulujących sprawnie ruch policjantów, nader uprzejmie objaśniających błądzących po mieście turystów wszelkich narodowości (najwięcej wszędzie jest Niemców!). Ta „Gemütlichkeit" zaznacza się w sposób zupełnie już patrjarchalny ze strony papieskich żandarmów i strażników szwajcarskich w stosunku do bezustannego naporu niesfornych pielgrzymów na bramy, wiodące do państwa watykańskiego. Sam byłem świadkiem formalnej bójki pielgrzymów w Watykanie o święcone przez Papieża medaliki; z nadzwyczajnym taktem straż zlikwidowała szybko zajście i uchroniła bezcenne gobeliny jednej ze sal watykańskich przed uszkodzeniem. Zupełna harmonja panuje na placu św. Piotra pomiędzy papieskimi a królewskimi organami bezpieczeństwa. Pomimo zaś królewsko-włoskiego i faszystowskiego piętna, cechującego współczesną Romę, ogromna ilość księży i pielgrzymów na wszystkich ulicach wciąż nam przypomina, daleko nawet od pałaców i kościołów Watykanu i jego enklaw, że jesteśmy w Wiecznem Mieście, które charakteryzuje posąg św. Piotra na kolumnie Trajana, symbol zwycięstwa Chrystusa nad niezwyciężoną potęgą cesarskiej Romy. Posąg ten dobrze widać z okien pałazzo Venezia, co łatwo tłumaczy zrozumienie genjalnego wodza Włoch współczesnych dla roli i znaczenia „Kościoła Rzymskiego".

*Adam Romer.*

# Konferencja londyńska a parytet złota.

**Państwa waluty złotej obradują.**

**Londyn** 27 czerwca.

(PAT) Agencja Reutera dowiaduje się, że dziś rano w gmachu konferencji ekonomicznej odbyły się ważne narady przedstawicieli banków centralnych krajów posiadających złoty parytet. W związku z wczorajszemi wahaniami kursów postanowiono wczoraj o północy, że w naradzie winni wziąć udział przedstawiciele Holandji, Szwajcarji, Francji i Niemiec. Omawiana była sprawa fluktuacyj niektórych dewiz europejskich. **Uchwalono jednomyślnie, że nie może być mowy o odstąpieniu od parytetu złota przez którekolwiek z wymienionych państw.** Zaproponowano też przedstawicielom Francji interwencję u przewodniczącego konferencji Mac Donalda, aby kategorycznie wypowiedział się przeciwko porzuceniu parytetu złota przez inne kraje, co w poważnym stopniu dotknęłoby handel brytyjski w Europie.

## Kłopoty z funtem i dolarem.

**Londyn** 27 czerwca.

(PAT) Jak wynika z głosów prasy wczorajsza rozmowa między kanclerzem skarbu Chamberlainem a francuskim ministrem finansów Bonnetem w sprawie przyszłości funta szterlinga nie dała konkretnych rezultatów. Tendencją skarbu brytyjskiego jest stabilizacja, lecz taktyka w sprawie kursu funta zależy od fluktuacyj kursu dolara; przeto skarb brytyjski musi trwać w oczekiwaniu, będąc gotowy na każdy krok samoobrony. Chamberlain podkreślił także konieczność podniesienia cen.

## Dolar nadal chwiejny

**Londyn** 27 czerwca.

(Tel. wł.) Na dzisiejszych giełdach europejskich dolar był w dalszym ciągu chwiejny, podczas gdy funt angielski wykazywał tendencję zwyżkową. Londyn notował dolara 4.22 i 5/8. Funt angielski notowany był w Paryżu 86.50, w Zurychu 17.64 i pół, w Amsterdamie 8.58 i pół.

## Moley już przyjechał

**Londyn** 27 czerwca.

(Tel. wł.) Mąż zaufania prezydenta Roosevelta prof. Moley przybył dziś do Plymouth i odjechał do Londynu.

## Nie doszło jeszcze do porozumienia końcowego.

**Londyn** 27 czerwca.

(PAT) Dziś rano obradowała konferencja zbożowa, której narady nie doprowadziły jednak jeszcze do żadnego porozumienia.

# Teror Hitlera wobec wyznań i partyj

**Nawet „Ojcze nasz" zmieniają.**

**Berlin** 27 czerwca.

(PAT) Jak donosi „Deutsche Allg. Ztg." w ramie ewangelickim odbyło się nabożeństwo według zmienionego obrządku z udziałem orkiestry hitlerowskiej. Kazanie wygłosił pełnomocnik kanclerza pastor Müller, który przyrównał ostatni przewrót do ruchu reformacyjnego. Znamiennem było, że w końcu nabożeństwa modlitwę „Ojcze nasz" pastor Müller wygłosił w tekście zmienionym przez siebie.

## O konkordat ogólno-niemiecki.

**Paryż** 27 czerwca.

(PAT) Jak donoszą pisma w związku z wyjazdem wicekanclerza Papena do Rzymu przeprowadzone być mają pertraktacje w sprawie zawarcia konkordatu z delegacją apostolską. Prasa podkreśla, że środowiska katolików niemieckich(?) w obliczu obecnej sytuacji politycznej w Rzeszy **wypowiadają się za koniecznością zawarcia konkordatu z Rzeszą jako jednolitem państwem a nie z poszczególnemi krajami, wchodzącemi w skład Rzeszy.**

## Represje wobec Niem. Narodowych

**Zakaz zjazdu stanu średniego.**

**Berlin** 27 czerwca.

(Tel. wł.) Zwołany na dziś kongres kierowników oddziałów niemiecko-narodowego związku rzemieślników stanu średniego, na którym miał przemawiać minister gospodarczy Hugenberg **został policyjnie zakazany.** Delegaci, którzy przybyli z całej Rzeszy, zostali wezwani do opuszczenia Berlina.

**Rozwiązanie związku rzemieślników.**

Niemiecko-narodowy związek rzemieślników stanu średniego został rozwiązany i zakazany.

**Rozwiązanie pruskich Izb rolniczych.**

**Berlin** 27 czerwca.

(PAT) Premjer pruski Goering i minister finansów Popitz „za ministra rolnictwa" wydali zarządzenie, mocą którego rozwiązane zostały wszystkie pruskie Izby rolnicze z wyjątkiem wschodnio-pruskiej. Dalsze zarządzenia w tej sprawie wydane będą przez ministra rolnictwa.

## Dymisja Hugenberga.

**Berlin** 27 czerwca.

(Tel. wł.) Minister gospodarstwa Hugenberg złożył dziś na ręce prezydenta Rzeszy prośbę o dymisję. W kołach politycznych spodziewają się, że decyzja co do przyjęcia dymisji zapadnie jeszcze dziś wieczorem.

## TEATR I MUZYKA.

**TEATR NARODOWY:** Codziennie **„Pocałunek przed lustrem".**

**TEATR NOWY:** Dziś premjera komedji Jakóba Devala **„Stefek"** w reżyserji Zbigniewa Ziembińskiego. Obsadę ról głównych stanowią Marja Dulęba, Marja Gella, Samborski, Hrydziński, Janusz, Małkowski, Roland i in.

**TEATR LETNI: „Ten stary warjat".** Obsadę stanowią znakomita artystka Mila Kamińska, Burnatowicz, Fertner i inni.

**TEATR POLSKI:** Codziennie **„Fräulein Doktor".**

**TEATR ATENEUM:** Codziennie **„Rewolucja w Pluskutkowie".**

**TEATR KAMERALNY: „Perfumy mojej żony".**

**TEATR MORSKIE OKO:** Codziennie **„Rewja Warszawy".**

**TEATR 8.30:** Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

**TEATR REX** (ul. Karowa): Dziś wielka rewja p. t. **„Zjazd Gwiazd".**

**TEATR ŻEROMSKIEGO** (Hipoteczna 8). Codziennie o 8 wiecz. **„Jesień, Zima, Wiosna"** w transkrypcji Rzepeckiej i Iwanowskiej. W rolach głównych Kędzierska i Nowosielski.

# Radjo.

**„Polskie Radjo" tworzy orkiestrę symfoniczną.**

Dotychczasowa orkiestra radjowa — była to wielka orkiestra salonowa, która w miarę potrzeby była powiększana i liczyła 28—30 osób.

W orkiestrze tej instrumenty brakujące zastępowała fisharmonja i fortepian, przyczem względnie słabo brzmiał kwintet smyczkowy skąd też niedość zadawalające brzmienie całej orkiestry.

Wszelkie usiłowania w tym kierunku i liczne próby unierzeczające do uzyskania poprawy, a polegające głównie na odpowiedniem rozmieszczeniu orkiestry i operowaniu kilkoma mikrofonami dawały tylko połowiczne rezultaty. Odczuwało się, zwłaszcza słabo, obsadę smyczków, zaś zbliżenie do mikrofonu nie przynosiło bynajmniej pełni ich brzmienia a raczej uwypuklało jego brak.

Dyrekcja Polskiego Radja powiększyła obecnie zespół orkiestrowy i od dnia 1-go bm. posiada już Polskie Radjo dużą orkiestrę o składzie symfonicznym, złożonym z 36 osób.

W ten sposób rozwiązane zostało doniosłe zagadnienie, z punktu widzenia programowego, a jęła Achillesa, jaką niewątpliwie była niepewność składu orkiestry — została usunięta, bodaj na zawsze.

Nowy ten zespół, jest „kwiatem" wybranym z orkiestr Filharmonji warszawskiej, co rokować może na przyszłość jak najlepsze nadzieje. Odkąd zmika często stawiamy pytanie: czy dany utwór może być wykonany, a to ze względu na to, że napisany był na inny rodzaj zespołu — mianowicie — na orkiestrę symfoniczną.

Obecnie gromadzone i wykonywane będą utwory w ich oryginalnem układzie bez konieczności przystosowywania ich do zespołu orkiestrowego, jak to dotychczas miało miejsce.

Ułatwi to jednocześnie zadanie kapelmistrzom, którzy niejednokrotnie umikali pewnych wydawnictw czy układów — korzystali natomiast chętnie z innych, cieszących się dobrą, wśród nich opinją.

Rzecz jasna, że w zmienionych warunkach otwierają się nowe możliwości, polegające przedewszystkiem na rozszerzeniu i umocnieniu repertuaru, a nowa orkiestra pod kierunkiem dyrygentów dnży do jak najlepszych rezultatów swej pracy, które zapewne nie uszły uwagi radjosłuchaczów.

**Program na piątek dnia 30 czerwca.**

7.00: Audycja poranna. 12.05: Płyty. 12.35: Płyty. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: Płyty. 15.50: Płyty. 16.00: Koncert popularny z Cechocinka. 17.00: „Przegląd wydawnictw". 17.15: Koncert solistów: Jadwiga Hoppe (sopr.), Henryk Merkiel (bas). 18.15: „O białej i czarnej Rusi" — Bronisław Aleksandrowicz. 18.35: Płyty. 19.15: „Dokąd jechać i jak się urządzić?" 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny ze studja pod dyr. K. Wilkomirskiego i Irena Dubiska (skrz.). W przerwie dziennik wieczorny, oraz „Weekend". 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka taneczna.

W piątek dnia 30 czerwca, jako w przeddzień dorocznego Konwentu Pols. Kawalerów Maltańskich odprawiona będzie

# MSZA ŚW.

punktualnie o godz. 9 rano w Kościele Św. Krzyża przed Wielkim Ołtarzem za duszę nieodżałowanego ś. p.

# JERZEGO ZWIERKOWSKIEGO

**Kontradmirała, Kawalera Maltańskiego**

zmarłego w Casablanca w Marokku 11 czerwca ub. 1932 r. na które to nabożeństwo Konfratrów, krewnych i przyjaciół zmarłego zaprasza

(270-1-3) **Grono Pols. Kawalerów Maltańskich.**

# Artysta, publiczność i krytyka.

**(Na tle twórczości Edouarda Manet'a.)**

—ooo—

Poniżej przytaczamy tłómaczenia wyjątków introdukcji do katalogu paryskiej jubileuszowej wystawy Edouarda Manet'a pióra Paul Jamot'a, konserwatora muzeum Luwru. Wybrane tu ustępy zyskują wiele świadła na bolesne nieporozumienia wynikłe między artystą, krytyką i społeczeństwem. Uwagi te, choć odnoszą się do stosunków artystycznych Francji ubiegłego stulecia okazują się i w naszych czasach i na naszym gruncie niezmiernie aktualne.

Objaśnienia podane w odnośnikach pochodzą od tłómacza.

I.

„(—) Dziwne bywają przeznaczenia niektórych wielkich artystów.

W wieku XIX. stało się regułą, że najlepsi i najbardziej oryginalni spośród nich spotykali się stale z wrogiem stanowiskiem, tak ze strony publiczności jak ze strony krytyki. Złośliwa ta regula posiada niewiele tylko wyjątków. Próbowałem na innem miejscu wyjaśnić przyczyny tego nowego w historji sztuki fenomenu. Pragnę tutaj zaznaczyć jedynie, że artysta przez urodzenie, przez sam fakt talentu, który go wyróżnia od reszty — jest arystokratą. Istnieje więc w nim potrzeba zwracania się do elity, jakiegokolwiek rodzaju, by ona była. Z chwilą kiedy elita traci swą władzę kierowniczą — jak uniknąć zachwiania się równowagi — jak uniknąć nieporozumienia? Publiczność błądzi wówczas jako masa pozbawiona przewodników i kompasu, zdana na łaskę przypadku i wpada raz w nieufność, to znowu w ślepy zachwyt. Artysta odrzucony z pogardą, cierpi z powodu niezrozumienia, jakie go spotkało, potem zaś albo zużywa się w walce bez wyjścia, albo też otacza się pancerzem pogardy i myśli już tylko o zadowoleniu własnego „ja".

Człowiek atoli jest już tak stworzony, że dla swego dobra potrafi wyciągnąć korzyści z najbardziej nawet niesprzyjających okolicznosci. Przyznać też musimy, że ten brak porozumienia się z otoczeniem — tak zresztą pożałowania godny — przyczynił się w dziedzinie sztuki nie jeden już raz do rozkwitu bardzo zdecydowanych jednostek. Edouard Manet*) zaliczca się do grona tych, którzy doznali prześladowania najbardziej twardego i najbardziej zaciętego. Cierpiał on z tego powodu i można nawet powiedzieć, że nigdy się z tem nie oswoił. Nie będąc bynajmniej intelektualistą, posiadał atoli żywą inteligencję i głęboką świadomość swej wartości.

*) Edouard Manet, ur. 1832 w Paryżu, zmarł tamże 1883 r.

Wszyscy przyjaciele Manet'a powiadają zgodnie, że należał on do ludzi najbardziej czarujących w swoim czasie, że posiadał wszystkie zalety człowieka światowego. Jeśli do tego dodamy niezwykły urok osobisty i wielki talent malarski — to czyż nie był on stworzony dla świetnej karjery jaka niegdyś przypadła w udziale nielicznym uprzywilejowanym znakomitościom jak Rubens, Van Dyck, Velasquez, którzy byli jednocześnie osobistościami na dworach panujących i książętami w państwie sztuki?**)

Emile Zola, pierwszy jego obrońca w prasie pojął to odrazu i jest to zresztą jedyną rzeczą, którą on w Manecie najlepiej zrozumiał: „Zrewoltowany ten malarz" — pisał — „który uwielbiał światowość, marzył zawsze o sukcesie takim, jaki daje Paryż, z komplementami kobiet, z pochwalnemi przyjęciami salonów, z życiem luksusowem miknącem wśród podziwu tłumów"...

Manet bardzo wcześnie stał się sławnym. „Jest Pan znany jak Garibaldi" — mówił doń z ironją Degas po niebywałej „kociej muzyce", jaką wszczęła prasa przeciw „Olimpji" i jej autorowi. Nie o takiej sławie, sławie skandalu marzył Manet. Jego natura szczera, uczciwa, bezpośrednia i bez ogródek nie ułatwiła mu bynajmniej wstępu do koła wybranych. I oto przez 20 lat aż do jego śmierci krytycy, którzy się uważali za dowcipnych będą przedstawiać eleganckiego Paryżanina, jakim był Manet, jako śmiesznego malarza z cygańskiemi, który wiecznie rzuca rękawicę dobremu smakowi i konwenansom przez swe malarstwo o brzydocie niedozniesienia i prowokującej wulgarności.

Lecz najciekawszem, a zarazem najsmutniejszem jest to, że niewiele lepiej rozumieli go właśni przyjaciele, a nawet malarze, jego współtowarzysze w tej walce. Nazajutrz po jego śmierci w obliczu tylu arcydzieł cóż mówi Zola, cóż mówi jego młody współzawodnik Gustave Geffroy? W najlepszej swej wierze sądzą oni, że nie mogą lepiej postąpić jak przytoczyć okoliczności łagodzące na obronę Manet'a. Bezwątpienia — mówią oni — Manet nie zostawia nic skończonego, nic definitywnego, miał on jednak temperament prekursora i jego poczynania wskazują drogę wielkiemu artyście, którego się oczekuje, którego się spodziewa...

Dzisiaj jesteśmy wprost osłupieni ze dziwienia wobec takich niedorzeczności, ponad które wolelibyśmy bezwzględne potępienia zdecydowanych przeciwników. Twierdzić, że autor „Śniadania na łące" „Olimpji", „Śniadania w atelier", „Argenteuil", „Baru Folies-Bergère" nie dał jak tylko prace szkicowe i że zbytnio ufał swej łatwości, jest rzeczą nie do darowania, skoro się wie, (ani Zola, ani Geffroy nie mogli tego nie wiedzieć), jak Manet pracował, wymagając często po 50 posiedzeń od swych modeli.

**) Rodzice Manet'a marzyli o karjerze dyplomatycznej swego syna. Ojciec malarza był wysokim urzędnikiem, dziadek zaś wybitnym dyplomatą, który przyczynił się do wprowadzenia na tron szwedzki marszałka Bernadotte.

# Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

**Towarzystwo krzewienia kultury teatralnej.** W mieszkaniu prywatnem p. premjera Janusza Jędrzejewicza odbyło się pierwsze zgromadzenie Towarzystwa krzewienia kultury teatralnej w Polsce. Po zaznajomieniu się z celami i dążeniami nowej instytucji, zebrani przystąpili do wyboru władz Towarzystwa. Do zarządu są wybrani pp.: Min. Korsak, sen. Rostworowski, prezes PKO. Gruber, wiceprezes BGK. Starzyński, naczelnik Zawistowski. Do komisji rozjemczej powołano pp.: wicemin. ks. Żongołłowicza, sen. Targowskiego, rektorów Pruszkowskiego i Morawskiego i W. Sieroszewskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: prezes gen. Górecki, prezes Wł. Wróblewski, wiceprezes Stamirowski oraz jako zastępcy L. Staff i Wł. Skoczylas.

# Dział gospodarczy.

## Nożyce się zamykają!

**Polepszenie się konjunktury w Stanach Zjedn.**

W odpowiedzi na ankietę sekretarza handlu Ropera, rozesłaną do 24 wielkich organizacyj handlowych i przemysłowych, w i ę k s z o ś ć zapytanych oświadczyła, że ogólnie odczuwać się daje pewne **polepszenie konjunktury.** Zdanie takie wyraziły między innemi takie poważne organizacje, jak National Association of Manufacturers, National Automobile Chamber of Commerce, American Iron and Steel Institute, Motion Pictures Producers Association, Cotton Textile Institute, National Association of Wool Manufacturers, Institute of American Meat Packers i t. d. i t. d.

**Zwyżka cen,** rozpoczęta w miesiącu marcu nie była ogólna. Nie mogły w pewnej mierze z jakiemś automatycznem przystosowaniu się do zmienionych warunków, wyrażającej się depreciacją dolara w stosunku do walut, trzymających się złotego parytetu. W istocie, podczas gdy ceny niektórych produktów bardzo znacznie zwyżkowały, inne pozostały niezmienione, inne wreszcie nawet zniżkowały. Federalne Biuro Labor Statistics w sprawozdaniu swojem dzieli 785 gatunków produkcji na 10 grup, wyliczonych poniżej. Wykaz ten wykazuje zwyżkę, względnie zniżkę cen jak następuje: **Produkty rolne plus 25,4 proc.,** skóry plus 15,2 proc., wyroby włókiennicze — 9,3 proc., produkty spożywcze — 12,2 proc., materjały budowlane —1,4 proc., chemikalja i artykuły lecznicze — 2,2 proc., wyroby metalowe — 0,6 proc., opał i światło minus 5,0 proc., sprzęt domowy minus 1,1 proc. oraz różne minus 1,2 proc.

Uderza zwyżka cen produktów rolnych, która w ostatnich dwóch miesiącach wyniosła 25,4 proc. Znaczna zwyżka zaznaczyła się równocześnie tylko w tych grupach, które są ściśle związane z rolnictwem. Stąd uzasadniony jest wniosek, że poprawa była najwydatniejsza właśnie w tej dziedzinie, w której deflacja najciężej dała się we znaki, tj. w rolnictwie. Tymczasem proces proporcjonalnej r o z b i e ż n o ś c i c e n między produktami rolnemi a artykułami, kupowanemi przez rolnika, przechodzi obecnie stan powolnego dążenia **ku równowadze.**

## Przemysł i handel zachodniej Małopolski w czasie kryzysu.

Nakładem Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie ukazała się ciekawa rozprawa dra Leona Oberlendera, zestawiająca ilość wykupionych świadectw przemysłowych w okręgu Izby przem.-handl. w Krakowie w latach 1931 i 1932. Celem pracy jest zbadanie, czy kryzys równomiernie, czy też nierównomiernie odbija się na wszelkich gałęziach pracy i czy równomiernie rozkłada się terytorjalnie na wszystkie powiaty zachodniej Małopolski.

Cyfry zawarte w pracy wykazują znaczną rozbieżność tak branżową, jak terytorjalną. Podczas gdy **ogólny spadek liczby świadectw wyncsi przeszło 5 proc.** z 50 na 47,5 tysięca, w handlu spadek ten jest silniejszy, bo wynosi około 8 proc., w przemyśle około 5 proc., podczas gdy rekodzieło wykazuje nawet wzrost o 12 proc. w r. 1932 w porównaniu z poprzednim rokiem 1931. Ale i w poszczególnych branżach handlu rozpiętość jest ogromna, gdyż są takie, gdzie spadek wynosi 80 lub 70 proc., a są takie, gdzie nawet nastąpił wzrost liczby świadectw. W przemyśle rozpiętość jest mniejsza, ale i tu spadek waha się od 50 proc. aż do wzrostu o kilka lub kilkanaście procent. Rękodzieło z nielicznemi wyjątkami wykazuje silniejszy lub słabszy wzrost, aż do 180 proc. stanu z r. 1931.

Natomiast niezaprzeczony i powszechny jest spadek wyższych kategorvj, tak w handlu, jak i w przemyśle, a wzrost przedsiębiorstw najniższych kategorvj, tj. IV — handlowej i VIII. przemysłowej. **Życie gospodarcze rozprasza się** pod naciskiem kryzysu i parceluje.

Statystyka powiatami wykazuje też duże rozbieżności, np. Krosno i Jasło wykazują stanowczy i raczej polepszenie w ciągu roku 1931, natomiast niektóre powiaty, jak Dąbrowa, Tarnów, Wadowice dotknięte są bardzo silnie.

Materjał z dwóch lat zawarty w pracy nie upoważnia jeszcze do daleko idących wniosków, ale w razie kontynuowania pracy może rzucić ciekawe światło na strukturę gospodarczą zachodniej Małopolski. Już jednak obecnie ciekawe badania dra Oberlendera pozwalają nam na wysnucie dwóch wniosków natury ogólniejszej: po pierwsze widzimy wypieranie przedsiębiorstw dużych przez zakłady małe, mające tańszą robociznę, mniejsze koszta stałe, mogące lepiej wykorzystać swój personel, lokal i t. p. Drugim objawem jest silniejsze utrzymywanie się przedsiębiorstw zaspakajających bezpośrednie spożycie, aniżeli przedsiębiorstw, wytwarzających dobra dalszej kosumcji, względnie artykuły wytwórcze. Niewątpliwie silny udział przemysłu i handlu spożywczego w okręgu krakowskim pozostaje w związku z charakterem turystyczno-uzdrowiskowym naszego województwa.

## Kronika.

### POLSKA.

**Opracowywanie instrukcyj dla instytucyj wierzycielskich przez Bank Akceptacyjny.** Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Banku Akceptacyjnym, zostanie ogłoszone jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Obecnie znajdują się w opracowaniu instrukcje dla bankowych instytucyj wierzycielskich. Instrukcje te mają na celu przeprowadzenie konwersji zamrożonego krótkoterminowego zadłużenia rolnictwa na średnioterminowe. Do chwili obecnej Bank Akceptacyjny już wystawił akceptów własnych na sumę 4 milj. zł., a w najbliższych dniach suma ta dosięgnie 11 miljonów złotych.

**7 miljonów na inwestycje w woj. łódzkiem.** Naskutek interwencji wojewody łódzkiego u władz centralnych w Warszawie uzyskano ogółem z funduszu pracy kwotę 7 miljonów zł. na roboty publiczne w województwie łódzkiem. Niezależnie od tej sumy uzyskano fundusze, które będą wydatkowane przez lokalne komitety pomocy dla bezrobotnych, zajmujące się dożywianiem bezrobotnych i udzielaniem im pomocy w naturze. Z sumy 7 miljonów zł. przeprowadzone zostaną prace nad wykończeniem gmachów szkół powszechnych i domu nauczycielskiego w Łodzi, budowa dróg podmiejskich, budowa kanalizacji oraz regulacja rzek. Z funduszów tych w Pabjanicach przeprowadzona zostanie regulacja stawu, budowa mostu i kilku gmachów, w Tomaszowie budowa ulic i roboty odwadniające, w Kaliszu — budowa dróg, w Łasku — budowa domu sejmikowego i roboty drogowe, w Piotrkowie — budowa dróg i ulic, w Sulejowie — budowa ulic.

**Roboty publiczne w Wilnie.** W Wilnie rozpoczęto roboty publiczne przy budowie sieci kanalizacji i wodociągów, jezdni i układaniu chodników oraz przy budowie domów drewnianych i niewielkich murowanych. Przy robotach tych znalazło zatrudnienie ogółem około 1000 bezrobotnych.

### ZAGRANICA.

**Reorganizacja francuskiego kartelu cementu.** W związku z pogarszającą się stale sytuacją w francuskim przemyśle cementowym, objawiającą się w dużym spadku obrotów i zaostrzeniu walki konkurencyjnej, w sferach tego przemysłu przejawia się dążenie do utworzenia nowej silnej organizacji kartelowej na szerokich podstawach. Nowy kartel obejmowałby prawie wszystkie firmy francuskie.

**Olbrzymia zwyżka papierów wartościowych.** Według danych biura giełdy pieniężnej w Nowym-Yorku, wartość kursowa wszystkich papierów procentowych, dopuszczonych do obrotów na tamtejszej giełdzie, podniosła się w ciągu miesiąca poniownie o 1644 milj. $, czyli w ciągu kwietnia i maja wzrosła o olbrzymią kwotę 2 miljardy 443 miljony $ osiągając kwotę 32.998.000.000 $.

**Eksport wyrobów bawełnianych do francuskiej Afryki zachodniej.** Z analizy danych statystycznych handlu zagranicznego francuskiej Afryki zachodniej wynika, że pomimo dość znacznego spadku ogólnego importu w roku 1932 przywóz wyrobów bawełnianych wykazuje bardzo poważną tendencję zwyżkową. Należy nadmienić, że w zakresie importu wspomnianych artykułów towar francuski odgrywa stosunkowo niewielką rolę i nie może konkurować z dostawami z innych krajów. Natomiast domy handlowe francuskie odgrywają często rolę pośredników i mają szereg oddziałów we francuskiej Afryce zachodniej. Firmy polskie zainteresowane możliwościami zbytu wyrobów bawełnianych mogłyby skorzystać również z pośrednictwa wspomnianych domów eksportowych francuskich w celu wzmożenia dostaw wyrobów swych do francuskiej Afryki zachodniej. W obecnej chwili jedna z poważnych firm marsylijskich interesuje się nawiązaniem stosunków z solidnemi firmami polskiemi branży włókienniczej i chciałaby otrzymać próbki łódzkich wyrobów bawełnianych wraz z ofertami. O bliższe informacje w powyższej sprawie winni zainteresowani eksporterzy zwrócić się do Państwowego Instytutu Eksportowego.

**Wzrost światowej produkcji srebra.** Ogólnoświatowa produkcja srebra w maju osiągnęła 13.204.000 uncyj, wobec 12.074.000 uncji w miesiącu kwietniu b. r. Produkcja srebra w Stanach Zjednoczonych osiągnęła w odnośnych miesiącach 1.900.000 oraz 1.907.000 uncyj.

**Spadek importu jaj do Niemiec.** Podjęta przez rząd niemiecki akcja ograniczenia przywozu z zagranicy szeregu środków spożywczych i popierania wytwórczości krajowej zaczyna dawać wyniki, zwłaszcza w zakresie importu jaj do Niemiec. Mianowicie w kwietniu i w maju r. ub. Niemcy importowały jeszcze z zagranicy 500 miljonów sztuk jaj wartości ponad 23 milj. mk. niem. W analogicznych miesiącach r. b. przywóz wyniósł 77 milj. sztuk, wartości 4 milj. mk. Miesiące wiosenne stanowią najbardziej ożywiony sezon w zakresie przywozu jaj do Niemiec. Należy się więc liczyć z tem, że w innych miesiącach import jaj do Niemiec będzie jeszcze niższy.

### GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 27 czerwca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·80, 125·11, 124·49, Holandja 357·75, 358·65, 356·85, Londyn 30·40, 30·55 30·25 Nowy York 7·16, 7·20, 7·12 Nowy York telegr. 7·18, 7·22, 7·14, Paryż 35·09, 35·18, 35·—, Praga 26·55, 26·61, 26·49, Szwajcarja 172·15 172·58, 171·72, Włochy 47·90, 47·23, 48·77, Berlin w obr. pryw. 211·40. Tendencja mocniejsza.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 7·13.

Akcje: Bank Polski 75·—, Lilpop 9·50, Ostrowiec ser. B 28·—, Haberbusch 40·25. Tendencja mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 4% inwestycyjna 101·50, 4% inwestycyjna seryjna 98·50, 5% konwersyjna 43·50 4% dolarowa 48·80, 48·75, 7% stabilizacyjna 49·5,0 49·25, 49·38, Listy zastawne BGK bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 54·25, dillonowska 65·25, stabilizacyjna 00·25, warszawska 40·50, śląska 48·—.

**Giełda Zürychska:** (PAT) Paryż 20·38, Londyn 17·56, Nowy York 4·17, Belgja 72·45, Włochy 27·90, Hiszpanja 43·45, Holandja 206·50, Berlin 122·90 Wiedeń 79·15, poty 56·55, Sztokholm 90·80, Oslo 88·60, Kopenhaga 78·70 Sofja —·—, Praga 15·41, **Warszawa 58·05,** Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·78 Buenos Aires —·—.

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 27 czerwca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. paryzet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, żądnkach wagonowych: żyto stand. I 20·00—21·50, żyto II. nie notowane, pszenica 32·50—, owsena, szkl.ista 39·50—40·50, pszenica jednolita 38·50—39·50, pszenica zbierana 37·50—39·50, owies jednolity 16·00—16·50, owies zbierany 15·00—15·50, jęczmień na kaszę 17·00—17·50, jęczmień krowawniany bez obrotów, gryka 17·00—18·00, proso 18·00—19·00, groch polny z wozu 21·00—24·00, groch Victoria z workiem 28·00—33·00 wyka 12·50—13·00, peluszka 11·50—12·00, łubin niebieski 7·00—7·50, łubin żółty 9·00—10·00, rzepak zimowy nie notowany, siemię lniane 37·00—38·00, konicziny nie notowane, siana prasowana lukszowa 5·00—6·00, mak 06·50 54·00—59·00, maka pszenna III (poślednia) 49·00—54·00, IV maka pszenna 24·00—34·00, maka żytnia pyl. 31·00—33·00, żytnia razowa i sitkowa 23·00—25·00, otręby pszenne 11·50—12·50, żytnie 11·50—12·50, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela nie notowana.

### KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 26 czerwca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 18·75—19·—, pszenica 36·50—37·50, jęczmień 681—691 g/l. 15·75—16·50, 643—662 g/l, 15·25—15·75 owies 13·75—14·25, maka żytnia 65% wł. worka 29·00—30·00, maka pszenna 65% wł. worka 55·00 — 57·00, otręby żytnie 11·75—12·50 pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·25 — 12·25, rzepak —·— gorczyca 52·00—56·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Victoria 24·00 — 26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·00—9·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

## Ze świata.

### Gustaw V.

Niedawno naród szwedzki uroczyście i z entuzjazmem święcił 70-tą rocznicę urodzin swego króla.

Gdy Gustaw V w grudniu 1907 roku zmienił na tronie swego zmarłego ojca Oskara II, nie było to początkiem nowej polityczniie ery. Oddzielenie się Norwegji od Szwecji miało miejsce już przed dwoma laty.

A jednak wjonało nowym duchem: Gustaw V nie zechciał się koronować. Tradycyjny przepych starych dworów królewskich był mojako obcy, trzeźwej, skromnej, praktycznej naturze nowego władcy, a grały tu rolę i względy ekonomiczne. I ceremonjał pierwszego otwarcia parlamentu przez nowego monarchę został uproszczony. Oskar II miał w takiej chwili koronę na głowie, gronostaje na ramionach i berło w ręku. Jego syn kazał rozłożyć gronostaje na oparciu tronu, zaś regalja królewskie zostały złożone na dwóch stolikach po obu stronach tronu.

Zakończył się pewjod romantyzmu, rozpoczęła się dla Szwecji epoka pracy realnej.

Kraj demokratyzował się szybko i król potrafił przysposobić się do tego, nie tracąc nic ze swej królewskiej godności.

„Z narodem za ojczyznę" — jest hasłem królewskiem, któremu Gustaw V pozostał wiernym w ciągu całych 26 lat swego panowania. Dzięki żelaznemu zdrowiu, zahartowanemu regularnie stosowanym sportem, król pracuje intensywnie przez dzień cały. Orjentuje się we wszystkich sprawach. Kilka razy w tygodniu poświęca 2 godziny na grę w ulubionego tenisa. Po obiedzie — przyjęcie. — Wieczorem bridż, lub teatr.

Dzięki rozsądnej polityce Gustawa V, Szwecja i Norwegja utrzymały w ciągu wielkiej wojny neutralność. Nie bacząc na silne prądy przeciwne, mądry umiar króla powstrzymał Szwecję od przyjęcia udziału w finlandzkim ruchu wyzwoleńczym, co mogło łatwo wciągnąć Szwecję do wojny. W imię zachowania pokoju na północy, Gustaw V zgodził się na sąd polubowny Ligi Narodów, który oddał wyspy Alandzkie Finlandji.

Jednocześnie ma on silną wolę w wypadkach zasadniczych. Dowiódł tego, energicznie dopomagając do zwiększenia armji krajowej po „chłopskim pochodzie" na Sztokholm w początkach 1914 roku.

Niema talentu krasomowczego, lecz sumiennie, oczkolwiek bez zbytniego przepychu wypełnia swoje obowiązki przedstawicielskie.

Swoją popularność zagranicą zawdzięcza monarcha szwedzki nie tyle swoim występom urzędowym, ile żywemu udziałowi w życiu sportowem.

„Mister G." — to tak go tytułują — jest wybitną osobistością na tenisowych placach, nietylko w Sztokholmie, ale i w Nicei i na całym Jasnym Brzegu. Gdy gra w tenisa zawsze jest w doskonałym nastroju, przestaje być królem, jest tylko sportowcem.

### Pożegnanie Celimeny.

Niezrównana Celimena komedji francuskiej, Cecylja Sorel, w stanie cywilnym hrabina Segur, pożegnała uroczyście scenę, na której przez tyle lat odnosiła swoiste triumfy. Pożegnanie galowe przedstawienie na jej cześć i dochód zgromadziło całą elitę Paryża; — pojawił się nawet minister oświaty i sztuk p. p. de Monzie, który niedy do teatru nie chodzi. Pani Sorel wybrała na pożegnanie swoje popisowe role w: „Szkole kobiet" Moliera, — „Awanturnicy" Augier'a i „Damie kameljowej" Dumasa. W „Awanturnicy" wystąpił także jej mąż hr. Segur. Pozatem wszyscy wybitni artyści rosyjskich teatrów wzięli udział w przedstawieniu, m. in. znany śpiewak rosyjski Szaliapin. Dochód wyniósł 240.000 fr. W loży I-go piętra oklaskiwała Celimenę Marlena Dietrich, która niema dobrej prasy w Paryżu, głównie z powodu męskiego stroju, który popisywała się z początku. — dla reklamy. Policja zakazała jej tych popisów.

### Dzień królewski w Ascot.

Tradycyjne wspaniałe wyścigi gorące w Ascot odbyły się w roku bieżącym wśród rozlewisk konferencji londyńskiej i na tle wzrastającego bezrobocia i nędzy z dawnym odwiecznym przepychem i w dawnym powszechnie radosnym nastroju.

Przyjazd rodziny królewskiej jest niemal bajkowy. W otwartym powozie Jerzy V siedzi po prawej stronie obok królowej, zaś na tylnem siedzeniu książę Walji i książę Glocester. Ubrani są w szare stroje wizytowe i szare cylindry. Na klapach żakietowych obowiązkowe wielkie gwoździki biało. Królowa zawsze w tym samym kapeluszu, który nosi od lat trzydziestu, z czterech osób jadących w powozie ma wygląd najbardziej majestatycznej. Ciągną nieco staroświecki. Klania się na prawo i na lewo pozdrawiającej parę królewską publiczności.

Widok orszaku rwie oczy.

Na przedzie dwóch jeźdźców w jaskrawo czerwonych frakach z akselbantami i w cylindrach na białych rumakach; następnie sześć koni królewskiego powozu z dżokejami, przyczem pomiędzy nie czerwono, wreszcie lejbgwardja za pojazdem królewskim. Orszak przeszuwo się kłusem, a za nim jadą w równie pysznem otoczeniu trzy inne powozy, zaprzągnięte czworkami koni. W pierwszym jedzie zięć króla wicehrabia Lascelle ze swą małżonką księżniczką Mery, a na przedniem siedzeniu książę Jerzy angielski i lord Mount-Baton (ks Battenberski) siostrzeniec króla; w drugim ks. Connaugh, brat króla Edwarda VII; wreszcie w trzecim „królewska księżniczka", jak tytułują zwykle starszą damę, niezamężną siostrę Jerzego V-go.

Wśród okrzyków ekwipaże dworskie zatrzymuje się przed lożą królewską, obok której znajduje się miejsce dla najwyższej arystokracji angielskiej...

Wspaniała loża królewska otoczona cudownem kwieciem leży pośrodku hippodromu i jest właściwie nie loża, lecz artystycznie wykończona willą z salonami przyjęć, z salą jadalną i bufetem, gdzie w czasie antraktów biało ubrani ze złotemi akselbantami lokaje roznoszą herbatę i słodycze.

Cała elita Londynu, ambasad i konferencji jest tu zebrana. Wspaniała wystawa mód kobiecych i klejnotów wartości nie dającej się obliczyć.

Zakłady w Ascocie sięgają olbrzymich sum. Koń królewski chociaż nie był „faworytem" wziął pierwszą nagrodę i zarobił królowi 3900 funtów. Jest to suma właściwie nie nie znacząca, gdy się zważy cenę faworytów. Cencerto kosztuje 14.000 funtów, inny faworyt 8.000 i t. d.

Gdy ogłoszono zwycięstwo konia królewskiego, tysiące szarych cylindrów podnosą się z głowy. Jerzy V opuszcza z prawdziwym iście angielskim spokojem lożę i według zwyczaju podchodzi do konia, klepie go po szyi i odprowadza do stajni. Dżokej, który doprowadził konia do zwycięskiej mety, zaproszony jest do loży królewskiej i zaszczycony uściskiem dłoni.

Po odjeździe pary królewskiej tłumy opuszczają hippodrom i ciągną ku wyjściu.

Automobilowy park w Ascot niema chyba równego sobie na świecie.

Stoi tu około 7 tysięcy automobili, a cały ich kolosalny potok bez trudności pod kierunkiem od działu policji rozwija się jak klebek i rozpływa się w ciągu pół godziny. Ani jednego wypadku, ani jednego krzyku, lub zachrypłego koncertu trąb automobilowych.

Radość na wszystkich twarzach. Napróżnobo się szukało zawiści lub niechęci do „bogaczy" w oczach szarego tłumu. Ten szary tłum ma taką miłość dla koni, jak i panowie w szarych cylindrach. Miłość dla koni leży we krwi, jest częścią tradycji tego kraju, w którym wszystko jest tradycją i z tradycji wypływa.

### Z anegdot sowieckich.

Dziesięcioletni chłopak na gwałt się uczy bajki Kryłowa, powtarzając po kilka razy:

— I pan Bóg rzekł...

„Posłał kawał sera..."

Słysząc to ojciec, zdecydowany komunista, uderza w stół kułakiem i woła:

— Tyle razy mówiłem ci, błaźnie, że żadnego Boga niemal...

Chwilę milczenia, poczem dzieciak cichym głosem pyta:

— Pano... A czy ser jest?...


**Dr. med. AUGUST LORIA**
ordynuje w MARJENBADZIE (od r. 1912.)
Dom »Gutenberg« telefr. 24-38
od 22/5—1/10,
od 1/10—1/5 na II. Klinice Uniwersyt. Charité Berlin.
(Dyr. Prof. Dr. V. Bergmann). (273)

**Szofer** poszukuje pracy. Skromne wymagania. Oferty »Szofer« — »Dzień Polski«. (274)

**Baczność Pszczelarze!**
Wszystkie przybory pasiecznę, ule, węzę szluczną, miodarki i t. p. otrzymacie najtaniej.
**Pszczelarz i Ogrodnik**
dawniej Ska Zaw. Pszczelarzy (242-1-10)
**Warszawa, ul. Złota 4, tel 662-38.**

**DRUKARNIA MAZOWIECKA**
WARSZAWA SZPITALNA 1 TELEFON 649-04
ZAŁATWIA WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
KSIĄŻKI, GAZETY, a także BLANKIETY FIRMOWE, RACHUNKI, BILETY WIZYTOWE, PRZEKAZY itd.
Pozatem przyjmuje do artystycznego wykonania jednobarwne lub w Kolorach na pocztówkach i papierach listowych widoki pałaców i dworów.
(24) CENY NISKIE — WYKONANIE ARTYSTYCZNE


## Zagadnienie

**przystosowania produkcji do potrzeb rynku w rolnictwie.**

—ooo—

Hasłem dnia dzisiejszego jest: nie produkować na zapas, zachować w granicach możliwości równowagę między produkcją i spożyciem.

Najciekszym, bo słusznym zarzutem przeciw kapitalizmowi współczesnemu jest, że ma on tendencję rozpuchać, t. j. wytwarzać bez ograniczenia, ulegając mechanicznemu prawu i energji, rozpędu. Gdy jakiś produkt idzie, gdy produkcja jego przynosi dobry zysk, zaczyna się go wytwarzać masowo, bez oglądania się na istotne potrzeby konsumentów. Gdy ci ostatni przestają kupować, zmusza się ich do tego kupna przy pomocy krzykliwej, nie przebierającej w środkach natarczywej reklamy, ucieka się do sugestjonowania kupującego, posiłkując się wprowadzaniem mody, jednem słowem usiłuje się sprzedać konsumentowi rzecz zbędną mu, nie wynikającą z jego istotnych potrzeb. Rezultatem tego są załamania się równowagi między popytem i podażą i kryzysy, sporadycznie wybuchające, powodujące bezrobocie i nędzę klas pracujących. Wprawdzie w czystym ustroju kapitalistycznym, gdy automatyzm jego nie był jeszcze naruszony przez reformy socjalistyczne, przez wprowadzenie w czynnikach składających się na koszty produkcji t. zw. pozycyj sztywnych, kryzysy szybko mijały, były jednak przyczyną wielu łez i niedoli ludzkiej.

Lecz dziś już równowagę gospodarczą automatycznie przywróconą być nie może, bowiem prawo to polityki liberalnej jest niemożliwy. — równocześnie z przywróceniem o naz-

gólnego stanu rzeczy z okresu przedwojennego, stosunków z z. stulecia co jest przecie zupełną niemożliwością. Historji cofnąć wstecz nie można. Z nieubłaganą konsekwencją biegnie ona naprzód z szybkością dzisiejszych środków lokomocji, a wylaniająca się przyszłością w tej dziedzinie jest gospodarka planowa. Słowo to mrozi niejednemu krew w żyłach, bowiem jest w tej chwili synonimem ustroju komunistycznego, niesgego to sobą zagładę dotychczasowej cywilizacji, niewole nie znaną czasom starożytnym. Jakże wiele jednak powstało wprost tragicznych pomyłek przez wprowadzanie ze słusznych założeń, błędnych, mielących przesłanek! Jakaż bowiem jest konieczność, by planowanie dokonywało się pod przymusem państwa, przez niefachową, polityczną biurokrację? Ba, nawet przez biurokrację idealnie, z fachowców, z grona samych producentów dobraną, lecz przecie biurokrację która w b. licznych, nie mających wprost wyjątków przykładach, wchłania odrazu nowe elementy. Producent t. j. człowiek pozbawiony w dzisiejszym ustroju pełni praw obywatelskich, stawszy się dygnitarzem, odrazu asymiluje się, staje się obcym swemu środowisku; natomiast wykazuje gorliwość neofity w służbie idei reglamentowania wszelkich przejawów życia, wtłaczania go w ramy nieżyciowych ustaw. Jak niemożliwem jest stojąc na brzegu kierować prądem unoszącym łódź, aby ta ostatnia płynęła spokojnie w pożądanym kierunku, gdy łatwe, znajdując się na łodzi opanować jej ruchy, — tak też jest zgoła wykluczone znajdując się poza produkcją, w sferze politycznej, kierować wytwórczością i mieć istotne zrozumienie jej potrzeb. Natomiast wiemy ze smutnego doświadczenia ile już ucierpieliśmy pozostawiając sprawę jej własnemu biegowi: w jednym roku np. opłaca się produkcja pszenicy, już rozważają się możliwości forsowania jej na piaskach i nieodpowiednich stanowiskach w płodozmianie i w r. następnym jest jej tyle, że równa się w cenie z żytem. W r. z. cena koniecznyc dochodziła 400—500 zł. za 1 q., już w r. b. znalazło się jej na rynku tyle, że osiąga cenę 70—120 zł. Jako tako płacą owoce, już z okien wagonu widzieć można całe pola świeżo posadzonej jabloni. Nie można dobrych wyników rokować tym, którzy w r. b. zamierzają większe tereny przeznaczyć pod nasiona oleiste i produkcję paszy na sprzedaż, bowiem i tych rzeczy możemy wyprodukować znacznie więcej, aniżeli rynek ich potrzebuje. natomiast jakichś innych płodów może znów braknąć i będą drogie. Ujęcie produkcji w karby planowości jest kuszącą potrzebą. Lecz zadość uczynić tej potrzebie winni sami producenci nie oglądając się na państwo, które zarówno jak i terytorjalne samorządy, nie jest powołane do konsekwentnego budowania samodzielnego życia gospodarczego i dla urzeczywistnienia tego celu, to ostatnie musi zdobyć zupełną autonomję.

W Ameryce w produkcji rolniczej planowanie jest pewne jej ograniczenie w drodze wyłączenia z pod dotychczasowej uprawy ok. 20 milj. ha. Ma to następić w drodze wprowadzenia pewnego dobrowolnego skontyngentowania produkcji, podjętego przez zawodowe organizacje rolnicze, wg. planu normującego wysokość produkcji w danej kampanji w granicach przewidującego zapotrzebowania.

O ile nasza produkcja ograniczy się do wypowiadania mglistych dezyderatów i nie potrafi organizować się sama, nie potrafi stworzyć instytucyj sprawnych i sprężystych stawiając na ich czele ludzi, obdarzonych subtelną intuicją, umiejętnością wyczuwania potrzeb rynku i orjentowania się w zawiłych konjunkturach (bowiem wszak zapotrzebowanie rodzi potrzeba, która jest funkcją duszy, t. j. instrumentu nie dającego się zmierzyć ani zważyć, ani nie podlegającego prawom formuł matematycznych wyprowadzanych z tablic statystycznych), doczekamy się w końcu rozbudowy ingerencji państwa w sprawy gospodarcze do takich granic, że poprostu ewolucyjnie, bez rewolucji dojdziemy do bolszewizmu, który utrwalając swą egzystencję, i u nas pocznie wznosić pomniki Judaszowi. Sprecyzować ściśle ramy takiej organizacji jest rzeczą fachowców. Laik w dziedzinie organizacji produkcji i handlu, rolnik praktyk może tylko w grubych zarysach wyobrazić sobie mniej więcej w sposób następujący:

Jedna z już istniejących organizacja centralna wziełaby na siebie trud przy pomocy specjalistów w tej dziedzinie obliczenia jakie, w jakiej ilości i z jakiej przestrzeni płody dadzą się w r. następnym najkorzystniej ulokować na rynku własnym i światowym, i rezultaty swych obliczeń publikowałaby w specjalnych biuletynach, z których już rolnicy mogliby się orjentować jak procentowo ulożyć obsiewy. Poszczególni producenci pozatem, za pośrednictwem organizacyj rejonowych, zgłaszałby do niej zawiadomienia wyjące ile, jakich, z jakiej przestrzeni, jakiego gatunku gleby w r. n. zamierzają dostarczyć płodów na rynek miejscowy i dalszy, oraz ile zamierzają zużyć na potrzeby własnego gospodarstwa. Już z następnego biuletynu po wysłaniu swego, z zachowaniem wskazanego przez organizację terminu zgłoszenia, dowiedzieliby się czy zostali zarejestrowani i stali się przez to członkami związku wytwórców odnośnej gru-

py płodów (w rodzaju zw. producentów jęczmienia, buraka i t. d.) z całym zgłaszanym udziałem, czy też częściowo, lub ze przewidywane zapotrzebowanie na dany płod jest już całkowicie pokryte przez wyznaczony do jego produkcji rejon, natomiast poszukiwanemi będą takie i takie inne płody, a liste ich byłoby zadaniem takiej organizacji uczynić jak najbogatszą. W tym celu musiałaby ona wejść w porozumienie z doświadczalnictwem, przed którem otwiera się szerokie pole pracy nad aklimatyzacją roślin (np. ryżu, bawełny, słonecznika i in.), które mogłyby być u nas z powodzeniem kultywowane, a na które dotąd nie zwracaliśmy żadnej uwagi, mogąc masowo produkować pszenicę, żyto, jęczmień i owies.

Niezależnie od spadku konsumpcji spowodowanej kryzysem, istnieje nadprodukcja zbóż chlebowych wywołana szeregiem przyczyn: przedewszystkiem w czasie wojny włączone zostały pod uprawę tych płodów dzięki zdobyczom techniki w krajach zamorskich nowe olbrzymie tereny ziem dziewiczych; następnie w dążeniu do samowystarczalności i dzięki olbrzymiej rozbudowie przemysłu chemicznego i w Europie produkcja ich podniesiona została; spożycie produktów mącznych spadło na korzyść innych: mięsa i jarzyn. Konkurować w tej dziedzinie produkcji, wymagającej minimum rąk roboczych z krajami o dziewiczych glebach, przynajmniej w warunkach dzisiejszych i zarysowującej się najbliższej przyszłości, nie możemy. Produkować zaś deficytowo a następnie żądać od państwa pokrywania tych deficytów przez wypłacanie premij wywozowych, jest sprawą pozbawioną sensu i poczucia słuszności.

(Dok. nast.)

POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.